Numer dzisiejszy zawiera 8 stron

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1,95 z odn. do domu 1,50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok V | Kraków, Sroda 18 września 1935 r. | Nr. 259

Swastyka hitlerowska — sztandarem Rzeszy

Nadzwyczajne posiedzenie Reichstagu w Norymberdze

NORYMBERGA (PAT) — Oczekiwane z niezwykłem napięciem posiedzenie Reichstagu w Norymberdze rozpoczęło się punktualnie o godzinie 9-ej.

Otworzył posiedzenie premjer pruski Goering, jako przewodniczący Reichstagu, wskazując na wstępie, iż po raz pierwszy od setek lat posiedzenie Reichstagu odbywa się w Norymberdze. Już sam ten fakt wskazuje zarówno na doniosłość ustaw, jakie będą uchwalone przez izbę, jak i na związek, jaki istnieje pomiędzy partją a państwem.

Przewodniczący Reichstagu udzielił następnie głosu ministrowi Spraw Wewnętrznych Frickowi, który postawił przyjęty przez aklamację wniosek, o zniesienie obowiązującego dotychczas dawnego regulaminu obrad parlamentarnych, udzielając jednocześnie przewodniczącemu Reichstagu pełnomocnictw do ustalenia nowego regulaminu obrad.

Następnie zabrał głos kanclerz Rzeszy Hitler, który w krótkiem, 15-minutowem, lecz niezwykle doniosłem przemówieniu poruszył aktualne zagadnienia zarówno polityki zagranicznej, jak i wewnętrznej.

Niemcy — mówił kanclerz — znalazły nareszcie po wiekach drogę do jedności, o której marzyły od niepamiętnych czasów. Jedność ta jest tem bardziej ważna w czasach, w których ujawniają się tak poważne kryzysy. W tych ciężkich czasach kanclerz uważa, że obowiązkiem jego jest podkreślić raz jeszcze bezwzględną wolę narodu niemieckiego utrzymania pokoju.

Następnie podniesionym głosem kanclerz wypowiedział następujące słowa: „Wielki naród zmuszony jest patrzeć, jak małe państwo gnębi jego obywateli (ma na myśli Litwę). Demarche mocarstw pozostało dotychczas bezowocne. Na wypadki te zwracamy bardzo baczną uwagę i z goryczą przyglądamy się im, zwracając również uwagę Ligi Narodów, aby starała się opanować sytuację, zanim nie zajdą wypadki, które ze wszechmiar mogłyby być pożałowania godne. Zapowiedziane w Kłajpedzie wybory stanowią jeden wielki akt gwałtu. Rząd Rzeszy domaga się aby Kowno wydało odpowiednie zarządzenia, zabezpieczające prawa mniejszości niemieckiej".

Po tym niezwykle ostrym zwrocie pod adresem Litwy kanclerz zwrócił się pod adresem Moskwy i komunizmu. Stwierdzając, że ogniskiem podżegającem narody był Komintern, obradujący w Moskwie, kanclerz zaznaczył, że rząd Rzeszy zdecydowany jest przeciwstawić się jaknajkategoryczniej wszelkim zakusom komunistów w Niemczech.

Na zakończenie wskazał kanclerz na ustawy, które przedłożone zostały członkom Reichstagu do przyjęcia przez plenum.

Po kanclerzu zabrał głos premjer pruski Goering. Podkreślił on znaczenie ustaw, które przedstawione zostają do przyjęcia przez Reichstag i uzasadnił w dłuższem przemówieniu ich konieczność.

Pierwsza z tych ustaw, ujęta w czterech punktach dotyczy wprowadzenia jako sztandaru państwowego Rzeszy swastyki partyjnej. Ustawa przewiduje, że barwami Rzeszy pozostają dotychczasowe barwy czarno - biało-czerwone. Flagą narodową i handlową jest flaga partyjna ze swastyką. Paragraf 3-ci ustala, że kanclerz ustanowi flagę dla Reichswehry i przeprowadzi wprowadzenie jej w armji w porozumieniu z ministrem Spraw Wojskowych.

Druga ustawa o obywatelstwie Rzeszy reguluje zasady, na których uzyskać można obywatelstwo niemieckie. Jednym z zasadniczych punktów jest krew niemiecka i aryjska oraz lojalne ustosunkowanie się do państwa niemieckiego.

Trzecia ustawa nosi tytuł: „Ustawa o obronie krwi i czci niemieckiej". Ustawa, ujęta w 7-miu paragrafach, wprowadza zakaz małżeństw mieszanych między Niemcami i Żydami.

Następny paragraf zakazuje obcowania płciowego pomiędzy osobnikami krwi aryjskiej i niearyjskiej.

Na tem zamknięte zostało posiedzenie Reichstagu, które trwało zaledwie trzy kwadranse. Po odśpiewaniu hymnów państwowych członkowie parlamentu rozeszli się, witani owacyjnie na ulicy przez oczekujące ich tłumy.

NORYMBERGA (PAT) — Na osobiste życzenie kanclerza Hitlera zaproszono 5-ciu przedstawicieli prasy zagranicznej do towarzyszenia kanclerzowi podczas uroczystości wczorajszych. Wśród pięciu zaproszonych znajdował się, obok dziennikarzy: angielskiego, francuskiego, włoskiego i węgierskiego, również przedstawiciel Polskiej Agencji Telegraficznej. Goście ci jechali samochodem bezpośrednio za wozem kanclerza.

Olbrzymie tłumy zaległy gęsto trasę 10-cio kilometrową od Luitpold Arene do średniowiecznego zamku cesarskiego. Całe miasto zalane było powodzią sztandarów oraz zwisających z okien girland i dywanów. Na zamku kanclerz przyjął zaproszonych dziennikarzy, nawiązując z nimi przy tej okazji przyjacielską rozmowę.

Rokowania polsko-gdańskie

W rokowaniach polsko-gdańskich doszło do porozumienia w sprawie towarów niemieckich, przywiezionych do wolnego miasta bez opłat celnych w lecie rb.

Towary te zaliczone będą na poczet kontygentów przywozowych z Niemiec, jakie przyznane będą Gdańskowi.

Polska wybrana do Rady Ligi

Za wyborem głosowało 45 państw

GENEWA, (PAT). — Na początku wczorajszego posiedzenia Zgromadzenie Ligi Narodów przystąpiło do głosowania nad sprawą dopuszczenia ponownego wyboru Polski do Rady Ligi Narodów.

Na skrutatorów zaproszono: delegata Wielkiej Brytanji Edena i delegata Związku Sowieckiego komisarza Litwinowa.

W toku tajnego głosowania, Zgromadzenie wypowiedziało się znaczną większością za zasadą ponownego wyboru Polski na dalsze trzy lata. Na 53 głosujących, za wyborem wypowiedziało się 45 państw, przeciwko — 7, jedno zaś wstrzymało się od głosowania. Wymagana większość wynosiła 35 głosów.

Ilość głosów, uzyskanych wczoraj przez Polskę, jest znacznie większą od uzyskanych, we wszystkich poprzednich głosowaniach.

Min. Beck poucza Litwinowa

o dobrych obyczajach, obowiązujących w Genewie

GENEWA (PAT.) W toku ogólnej dyskusji na zgromadzeniu Ligi Narodów zabrał wczoraj głos min. Beck, składając następujące krótkie oświadczenie:

„Panie Prezydencie! — Przemówienie wypowiedziane zeszłej soboty przez p. Litwinowa, pierwszego delegata Związku Sowieckiego, zmusza mnie do złożenia z tej trybuny krótkiej deklaracji:

W kilku zdaniach tego przemówienia, bardzo niedwuznacznych pomimo swoich niedomówień, p. Litwinow uznał za możliwe, w sposób wyraźnie stronniczy i całkowicie arbitralny, wydać sąd o niektórych paktach dyplomatycznych, zawartych przez mój kraj. Przeciwko podobnemu postępowaniu uważam za konieczne złożyć tutaj najdalej idące zastrzeżenia. Jasnem jest, że tego rodzaju opinje o polskiej polityce są dla mojego rządu najzupełniej obojętne. Jednakże jestem przekonany, jako przedstawiciel państwa, członka - założyciela Ligi Narodów, że takie sposoby postępowania, nieodpowiadające obyczajom, panującym na tem wysokiem Zgromadzeniu, mogą jedynie zaszkodzić lojalnemu, międzynarodowemu porozumieniu, które jest nieodzownym warunkiem naszej współpracy".

Wybory zakończyły okres reform

Wkrótce nastąpi zmiana rządu

W niedzielę dokonano wyboru 64 senatorów. Pozostałych 32 zamianuje w dniach najbliższych P. Prezydent Rzplitej. W ten sposób skład Senatu będzie skompletowany.

W przyszłym tygodniu zostaną zakończone wszystkie czynności wyborcze i ogłoszone będą oficjalne wyniki wyborów.

Bezpośrednio przed zebraniem się Sejmu i Senatu nastąpi zmiana obecnego rządu. Premjer Sławek, który przeprowadził zmianę Konstytucji oraz wybory, wyraził jeszcze przed wyborami chęć ustąpienia z kierownictwa rządu.

Zmiana rządu, o której krążą różne pogłoski, nie ograniczy się li tylko do ustąpienia szefa rządu lecz pociągnie za sobą zmiany również w kilku resortach. Nie będziemy wymieniali różnych nazwisk, gdyż są to jedynie dowolne przypuszczenia.

W numerze wczorajszym podaliśmy częściowe wyniki wyborów do Senatu. Obecnie je uzupełniamy. Mandaty do Senatu otrzymali:

WARSZAWA

1) Józef Beck, 2) Wacław Makowski, 3) Aleksander Osiński, 4) Mieczysław Michałowicz, 5) Stefan Dąbkowski, 6) Jan Lewandowski.

WOJ. KIELECKIE

1) Jerzy Barański, 2) Janusz Jagrym Maleszewski, 3) Holewicki Roman, 4) Stefan Rydel, 5) Zygmunt Leszczyński, 6) Dominik Zbierski.

WOJ. POMORSKIE

1) Dr. Konstanty Siudowski, 2) Stanisław Tora.

WOJ. POLESKIE

1) Piotr Olewiński, 2) pplk. Józef Taube.

WOJ. POZNAŃSKIE

1) Dr. Witold Jeszke, 2) Dr. Zygmunt Głowacki, 3) Stanisław Łakiński, 4) Bernard Chrzanowski.

Sankcje przeciw Włochom będą uchwalone

Będą one miały charakter blokady gospodarczej

Liga Narodów przeżywa najbardziej krytyczny moment od swojego istnienia. Najprawdopodobniej w najbliższych godzinach zapadnie decyzja Mussoliniego odnośnie do opuszczenia przez Włochy Ligi Narodów.

Włosi znajdują się w sytuacji bez wyjścia. Nie mogą się cofnąć przed wyprawą do Abisynji. Zarówno Mussolini, jak Laval, nie docenili znaczenia Abisynji dla Anglji i teraz płacą za swoje błędy. Na tem tle powstały teraz silne ataki na Lavala w prasie francuskiej. Mówią nawet o możliwości ustąpienia obecnego szefa rządu Lavala.

Nikt już dziś nie wątpi, że Anglja żadną miarą nie założy rąk i nie będzie patrzeć bezczynnie, jak Włochy dobierać się będą do Abisynji. Anglja w obecnych warunkach uzyska poparcie całej Ligi Narodów dla sankcyj przeciwko Włochom.

Sankcje oznaczają gospodarczą i finansową blokadę Włoch. W praktyce będzie się to wyrażało przez zakaz dowozu jakichkolwiek artykułów do Włoch zarówno drogą lądową, jak morską. Jest to równoznaczne z katastrofą — o ile sankcje będą przeprowadzone solidarnie. Włochy nie posiadają bowiem najniezbędniejszych surowców, a więc węgla, żelaza, drzewa, nafty i t. p. Zapewnie Mussolini porobił zapasy, ale nie mogą one starczyć na dłużej, jak na kilka miesięcy. A co potem?..

Balony szybują nad Sowietami

Pomyślne wiatry niosą je wciąż na wschód

Z dotychczasowych wiadomości wynika, że wszystkie balony, biorące udział w zawodach o puhar Gordon-Benneta posuwają się w kierunku wschodnim lub północno-wschodnim.

Z Różany donoszą, że wczoraj rano o godz. 5 min. 30 widziano trzy balony, lecące w kierunku północno-wschodnim.

Pomiędzy godz. 6 min. 30 a 7-mą nad stacją Działowice (?) przeleciały dwa balony na wysokości 1.000 m. Balony te oddalone były od siebie o około 700 m. Jeden z nich był koloru ciemniejszego, drugi jaśniejszy. Oba balony leciały w kierunku Witoszewic (?).

Wpobliżu Baranowicz, nad osadą Leśna, około godz. 7 min. 40 widziano trzy balony.

W ostatniej chwili donoszą nam, że kilka balonów przeleciało już wpobliżu Moskwy, dążąc w dalszym ciągu na wschód. Balon „Kościuszko" był widziany za Moskwą na znacznej odległości.

Bajeczna karjera ulicznego sprzedawcy

Nie został prezydentem Stanów Zjednoczonych, bo zmarł śmiercią tragiczną

W małem miasteczku w Baton - Rouge, w stanie Luisiana, został śmiertelnie postrzelony senator Long. Tę oto wiadomość przyniosły przed paru dniami depesze z Ameryki. Dla Europejczyków jest to zwykła sobie sensacja — ot zastrzelono senatora, dla Stanów Zjednoczonych jednak zabójstwo senatora Longa jest niezwykłą sensacją, która zaćmiewa wszystkie inne wypadki dnia.

Kim więc był ów senator Huey Long?

Miljony Amerykanów uważały go za „złego ducha Ameryki", zaś dziesięć miljonów jego zwolenników uważało go za Mesjasza, który wyzwoli Amerykę z kryzysu.

Dla wszystkich drobnych farmerów, nigdy niezadowolonych ze swego losu, dla średnio zamożnych ludzi południowych i centralnych stanów, był on właśnie tym Mesjaszem. Wierzyli w niego z dziecinną wprost wiarą. Jego zdanie było dla nich czemś świętem, a jego przemówienia dodawały im otuchy i pokrzepiały ich. Z nadzieją patrzeli w przyszłość, wierząc, że gdy w roku 1936, a najpóźniej w 1940, Long zostanie prezydentem Stanów Zjednoczonych, wrócą znów czasy dawnego dobrobytu.

Jak ciekawa jest postać Longa, tak i ciekawe jest jego życie. Syn farmera, obarczonego liczną rodziną, Huey-Long mając 18 lat, wyruszył w świat, by szukać szczęścia. W swej „autobiografji", którą Long rozsprzedał po całej Ameryce w miljonach egzempla rzy, opowiada on, że z początku to szukanie szczęścia niebardzo mu jakoś szło. Był sprzedawcą ulicznym. Rozjeżdżał po miasteczkach stanu Luisiana i sprzedawał różnego rodzaju drobiazgi jak spinki, krawaty, skarpetki i t. p. Jego zarobki były bardzo marne i ledwie mógł z nich wyżyć. Często chcąc się dostać do następnego miasteczka musiał jechać na „gapę" w pociągu towarowym, bo nie miał na bilet.

Jednak Huey postanowił przebić się przez tę nędzę i zająć jakieś wyższe stanowisko w społeczeństwie. Z tych nikłych zarobków jeszcze odkładał, skąpiąc sobie najniezbędniejszych wydatków, pieniądze, które przeznaczył na studja. Po kilku latach zebrała się już jakaś sumka i teraz Long mógł urzeczywistnić swe zamiary, zapisał się więc na wydział prawny uniwersytetu w Luisianie, a jednocześnie zarabiał na życie handlem. Będąc jeszcze studentem Long ożenił się.

Utrzymywanie rodziny jeszcze bardziej utrudniało Longo wi studjowanie. Aż pewnego dnia doszedł on do przekonania, że tak dalej nie może trwać: że albo musi rzucić studja, albo skończyć je zapomocą jakiegoś fortelu. Wybiera to drugie. Udaje się do dziekana wydziału prawnego, opowiada mu o swej nędzy i proponuje złożyć odrazu wszystkie egzaminy, chcąc za jednym zamachem zostać adwokatem. Jest rzeczą niezrozumiałą jak to się stało, że Long zdołał przekonać dziekana i nawet senat uniwersytecki. Faktem jest jednak, że ten student, będąc tylko na drugim roku prawa, zdał wszystkie egzaminy i dostał dyplom.

Lecz i początki jego karjery adwokackiej nie były łatwe. Młodemu adwokatowi, który nie miał nawet tylu pieniędzy, by opłacać swe „biuro", powodziło się niezbyt wyśmienicie. To że wybił się na powierzchnię zawdzięcza swemu sąsiadowi, kupcowi Owertonowi, któ ry go wydatnie popierał.

Swą karjerę polityczną Long zdobył też długą i uciążliwą walką. W zdobyciu powodzenia politycznego pomogła mu ta okoliczność, że stan Luisiana odczuł skutki kryzysu o 10 lat wcześniej, niż inne stany. Luisiana jest bowiem stanem rolniczym, a kryzys w rolnictwie zaczął się w Ameryce już podczas wojny. Pozatem ta część Stanów Zjednoczonych była zawsze siedliskiem niezadowolonych i dobry polityczny demagog łatwo mógł wykorzystać to niezadowolenie i zająć kierownicze stanowisko w stanie.

Tym właśnie politykiem był Long. Powoli wdrapywał się po politycznej drabinie, aż objął stanowisko gubernatora. Niejednokrotnie odnosił przy wyborach porażki. Jednym z powodów, który w głównej mierze przyczyniał się do tych porażek, był brak pieniędzy. Long wskutek tego nie mógł rozwinąć należytej agitacji przedwy borczej. Częstokroć jedynymi jego pomocnikami w tej agitacji była żona i dzieci. Dzieci, obarczone plakatami, klejem i pendzlem, szły po ulicach i roz lepiały plakaty z portretami ojca.



— Teraz się wreszcie okaże czy zostanę skoczkiem, czy szybkobiegaczem.

Po wielu trudach udało się wreszcie Longowi zasiąść w fotelu senatora. Dzięki zręcznym machinacjom przeprowadził zmianę wszystkich urzędników stanowych. Oddalił starych, a na ich miejsce przyjął swych zwolenników. Opowiadają, że przed przyjściem każdego nowego urzędnika, brał od niego prośbę o dymisję. Te prośby przechowywał Long w pancernej kasie. Były one bowiem tą bronią, którą miałby się posługiwać w razie „buntu" owych urzędników.

Po dwóch latach był już Long dyktatorem stanu i obecnie z łatwością udało mu się przeprowadzić do senatu stano wego swego przyjaciela Allena, a siebie „polecił" Long wybrać do senatu amerykańskiego. Dla ambitnego Longa Lusiana była już zbyt mała, marzył o Białym Domu.

Przybywszy do Waszyngtonu, Long zaczął działać. Pierw szym jego tworem były kluby mające na celu „podział bogactw". Pozatem Long zaczął „pouczać" Amerykę, że najwię kszym wrzodem kraju to miljonerzy, że należy rozdać ich mienie biednym ludziom. Każdy obywatel Ameryki powinien posiadać własny domek, aparat radjowy i 5000 dolarów.

Long jednak zachował pewną ostrożność w swych żądaniach. Nie chcąc wywołać nienawiści do siebie ze strony wpływowych miljonerów, poszedł na „ustępstwa". Zgadzał się na to, by każdy z bogaczy zatrzymał dla siebie tylko... jeden miljon dolarów.

Temi „naukami" Long zdobył sobie w szybkim czasie wielką popularność w Ameryce. Pozatem potrafił on jeszcze innemi środkami zdobywać popularność. I tak naprzykład tego lata zdobył sobie wszystkich studentów Luisiany w dość prosty sposób: polecił wydać każdemu studentowi 6 dolarów z kasy stanowej, by mógł udać się na mecz piłki nożnej Luisiana — Georgja. 5000 studentów, którzy udali się na ten mecz do Georgji, pojechało 10 specjalnemi pociągami, a na miejscu studentów przyjmowała orkiestra. Za to wszystko płacił Long, a raczej stan Luisiana.

Co tydzień Long wygłaszał przemówienie, które było udźwiękowione i umieszczane w kronice filmowej. W ten sposób stale można było widzieć Longa na ekranie, gdzie kończył swe przemówienie hasłem, które obiegło już całą Amerykę: „Każdy Amerykanin — to król".

A teraz ten „król królów" zginął. Zabójca jego działał na pewno z pobudek politycznych, ponieważ Long był w Luisianie ostro zwalczany w kołach inteligencji.

Ze śmiercią senatora Longa schodzi ze sceny polityczne: Ameryki osoba dość ciekawa i rzadko spotykana na gruncie Stanów Zjednoczonych.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Polska — Łotwa 3:3 (0:2)

W Łodzi wobec 15 tys. widzów rozegrany został piłkarski mecz Polska — Łotwa zakończony na remis 3:3 (0:2). Drużyny wystąpiły w składach następujących: POLSKA: Piasecki, Michalski, Fliegel, Góra, Sroczyński, Haliszka, Riesner, Kniola, Nawrot (potem Smoczek), Maczyk, Borowski. ŁOTWA: Lastins, Lauks, Slavinses, Auzins, Kronlaks, Lidmanis, Taurins, Vitols, Petersons, Skins, Werners.

Drużyna polska grała nieszczególnie, zwłaszcza w pierwszej połowie napad zawodził wyraźnie. Po 30 min. słabego Nawrota zamienił Smoczek i od tej pory linja szła lepiej. Wyróżnili się Haliszka, Smoczek, Malczyk i Michalski, a w drużynie łotewskiej linja pomocy i Peterson w ataku.

Gra naogół ciekawa i interesująca. Polacy zasłużyli, sądząc z przebiegu gry, na zwycięstwo, wprawdzie bardzo nieznaczne.

W pierwszej połowie napad polski grał b. słabo, podczas gdy Łotysze zdobywają dwie bramki w 23 min. przez Skinsa i w 28 min. przez Petersona. Po przerwie w 2 m. Smoczek strzela pierwszą bramkę, a w 9 min. Malczyk wyrównuje. Następnie jednak w 14 min. Petersons strzela trzecią bramkę dla gości, którą jednak w 22 min. Borowski wyrównuje. W ostatnim kwadransie przewaga Polski, ale niewykorzystana.

Warta — Warszawianka 11:5

W sali Domu Żołnierza rozegrany został mecz bokserski między drużynami poznańskiej Warty i Warszawianki, zakończony zwycięstwem Warty 11:5. W drużynie Warty brakowało Majchrzyckiego, Kajnara i Piłata, a Warsz. wystąpiła bez Forlańskiego i Brzóski. Wyniki walk były następujące: w papierowa Wolniakiewicz III (Warta) bije Barana (Warsz.) w. musza Sobkowiak (Warta) wygrywa z Abramowiczem (Warsz.) w. kogucia Wirski (Warta) bije Razniewskiego (Warsz.), w. piórkowa: Zbierski (Warsz.) zwycięża Wogta (Warta), w. lekka Polus (Warsz.) wygrywa z Ratajakiem (Warta), w. półśrednia Jarecki (Warta) remisuje z Zielińskim (Warsz.), w. średnia Florysiak (Warta) bije Moszkowskiego (Warsz.) przez techniczny k-o w 3-ej rundzie, zaś w meczu wagi półciężkiej pożyczony z Legji bokser Doroba zremisował z Szymurą (Warta).

Niemcy — Estonja 2:1

W Szczecinie rozegrany został w niedzielę mecz piłkarski między Niemcami i Estonją, zakończony zwycięstwem drużyny niemieckiej w stosunku 2:1. Przeciwko Estonji Niemcy wystawili swój drugi „garnitur". Pierwszy walczył bowiem przeciwko Polsce we Wrocławiu.

Jugosławja — Polska 4:0

W niedzielę zakończony został mecz tenisowy polsko - jugosłowiański rozegrany jako za wody międzymiastowe Zagrzeb — Warszawa. Mecz zakończył się zwycięstwem Zagrzebia w stosunku 4:0, ponieważ w piątek spotkanie między Kukuljevicem i Tłoczyńskim przerwano z powodu ciemności w piątym secie przy stanie 6:6. Za zgodą kapitanów obu drużyn spotkania tego postanowiono nie wliczać do punktacji.

W pierwszym spotkaniu trzeciego dnia Pallada pokonał Witmana w stosunku 7:5, 6:4, 6:4. Witman w pierwszym secie grał nieźle i prowadził nawet 3:2 i 5:4, ale Pallada dzięki większej regularności zdołał nietylko wyrównać, ale i wygrać seta. Następne dwa sety wykazały spadek formy u Witmana, a dalszą precyzyjność u Pallady, który cały czas prze ważał.

Spotkanie Tłoczyński — Kukuljevic dało wynik 6:3, 5:7, 2:6, 6:1, 6:6 przerwane. Kukuljevic prowadził w pierwszym secie 2:1, ale Tłoczyński zdołał wygrać, w drugim secie Tłoczyński ma już 5:3, lecz załamuje się i oddaje seta przeciwnikowi. W trzecim secie wyraźna przewaga Kukuljevica, natomiast w czwartym Tłoczyński zaostrze grę i wygrywa 6:1. W piątm secie prowadzi Tłoczyński 3:1, następnie Kukuljevic wyrównywuje na 3:3, potem walka b. zacieta do stanu 6:6 przy zapadających ciemnościach, poczem gra zostaje przerwana.

Ostateczny wynik 4:0 dla Zagrzebia.

Po zawodach odbyło się wręczenie puharu zwycięskiej drużynie Zagrzebia przez delegata towarzystwa polsko - jugosłowiańskiego sędziego Krzyżanowskiego.

CZESI ZWYCIĘŻAJĄ

Piłkarska reprezentacja Pragi, będąca obecnie na tournee w Rosji Sowieckiej rozegrała zkolei mecz z reprezentacją Kijowa. Tym razem zwycięstwo. Wynik meczu brzmiał 1:0 na dowcy czescy odnieśli pierwsze zwy korzyść Czechów. Dodajmy, że zwycięstwo Czechów było wywalczone po niesłychanie dramatycznym przebiegu.

Wrzesień
17
Wtorek
Lamberta

KRONIKA KRAKOWA

ZBRODNIA...

Jesteśmy dziś w stanie podać dalsze niemniej rewelacyjne szczegóły, które dają nam pełny obraz tła zbrodni na Sikorniku.

Oto w poprzednim numerze pisaliśmy, że Czakówna dawała matce „zarobione" przez siebie pieniądze. Pójdźmy dalej tymi, śladami to dowiemy się, że podobno Czakowa wyłącznie utrzymywała się z pieniędzy dawanych jej przez córkę.

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych właściciel domu przy ul. Krupniczej 26 p. Mehoffer wyeksmitował z mieszkania Czakową z synami, ponieważ nie płacili od dłuższego czasu czynszu. Eksmisji przyglądał się tłum ludzi.

W pewnym momencie zdenerwowana Czakowa poprzeczawszy się z dozorczynią domu przy ul. Krupniczej 26, krzyknęła do niej: „to ja ci to samo zrobię, co moja córka".

* *

P. Wiktor Karaś znający dobrze stosunki Czakówny przysłał nam poniższe uwagi. (Red.)

Mżył chłodny, przenikliwy deszcz.

Jesienna mgła poranna, osiadła rozłożystą murowaną ruderę, stojącą na peryferji dużego miasta.

Do opadającego z tynku, głównego jedno-piętrowego domu, zwróconego frontem do szarej przysadzistej ściany fabrycznego budynku „Monopolu Tytoniowego" w Krakowie przedzielonej ulicą, zostały poprzyczepiane różnej wielkości dobudówki, tworząc niesamowity obraz, chaosu i niesymetrji.

Zdaleka można było poznać że dom ten jest zamieszkany przez najbiedniejszych mieszkańców, już w samem założeniu biednej, fabrycznej, dzielnicy.

Działo, gdy w przedzielonej sieni, pozbawionej wrót, a łączącej dwa podwórza, zaskrzypiały drzwi i wyszedł niski o szerokiej przypłaszczonej twarzy oraz małych skośnych oczach człowiek i skierował się w stronę jednej z rozwalonej komórek, otaczających niemal wkoło niewielkie brudne podwórko.

Za chwilę rozległ się miarowy stuk młota oraz przejmujący zgrzyt pilnika.

Znajdujące się w pobliżu zaimprowizowanego warsztatu okno, pozbawione zawias, zostało ostrożnie wyjęte z ram i wychyliła się rozczochrana kobieca głowa z zatabaczonym długim nosem oraz gołą czarną od brudu szyją.

W smętek ciszy porannej wdarł się ostry świszczący głos:

— Psiakrew, jeszcze noc, a już spać ta cholera nie da!!!

— Ledwie wrócił z kryminału a już swój koncert zaczyna!!!

Że go to już puścili!!

Człowiek w komórce zgiął się, zmalał jeszcze bardziej i przestał pracować.

Rozczochrana głowa czarownicy, cofnęła się zadowolona i okno wróciło na swoje miejsce.

* *

Zawadjacko trzepały mieszkanki rudery swe podarte chodniki.

Co chwilę przestawały i przyciszonem głosem udzielały sobie nowin z uśmiechem spoglądając w stronę pracującego ślusarza.

Ano moja pani!! Sześć miesięcy siedział za kradzież, a teraz wielki majster!! Zobaczy pani że znów coś wymajstruje!!!

Na te słowa znajoma z okna szepnęła do zwijającej wytrzepane szmaty bajczary:

A jego żona jaka dumna, że ma męża majstra, głowę nosi jakby jej kto słup telegraficzny w plecy wsadził. A dzieci robią co chcą, nie daj Boże nic im nie powie, nie tknie, a najgorsza to już ta Marysia, dokuczliwa i zła, ma dopiero sześć lat, a jakie zna wyrazy, matka słyszy to, cieszy się, nie daj Boże doczekać, co to z tego wyrośnie? Zobaczy pani, zobaczy!

* * *

Gromada wystraszonych dzieci rozleciała się na wszystkie strony podwórza.

Ciężkie kawały żelaza i kamieni latały w powietrzu, a jeszcze cięższe wyrazy padały, wsiąkając codzienną strawą w dusze, pochowanych między rupieciami podwórzowemi dzieci.

Padały obskórne rynsztokowe słowa i propozycje; podnoszone podarte spódnice i czterdziestoletnie baby pokazywały swoim przeciwnikom zatłuszczone, przepocone i nie myte uda, by za chwilę strona przeciwna zrewanżowała się z nawiązką.

Potargane części garderoby i powydzierane włosy walały się po ziemi, a krwią nabiegłe oczy i podrapane twarze, tworzyły na tle rudery makabryczny widok.

Jakaś ręka podniosła się i za chwilę struga krwi popłynęła po kamieniach.

* * *

Uspokoiło się; dzieci przyglądające się wyczynom swych rodziców, powychodziły z nor i patrzały bez słowa na krew.

Patrzały i — przyzwyczaiły się!!!

* * *

Przysłonięte okno pracowni ślusarskiej.

Przy warsztacie skulona postać majstra. Coś mierzy i przycina.

Po chwili wstaje i wygniata kolejno w prasie.

Słychać brzęk metalu i jakieś okrągłe blaszki metalu toczą się po stole.

Żółte światło słabej żarówki oświetla spoconą twarz ślusarza i wygnieciony na blaszkach rysunek 50-groszówki.

Ktoś puka. Pewnie klient?

Blaszki nakrywa szmatą i otwiera drzwi. Policja!!

* *

Lepki ciepły sierpniowy dzień. Powietrze z trudem przedostaje się do płuc. Pod górą idzie dwoje zadyszanych dziewcząt. Na polance przystają i zaczyna się wesoła zabawa w ciuciubabkę. Krzyki i śmiechy rozlegają się wokoło. Zmęczone usiadają pod krzakami. Nagle krótki krzyk i charczenie przyduszonej krtani. Po chwili z krzaków wychodzi dziewczyna i spokojnie sama idzie do domu.

Marysia córka ślusarza!!

* * *

Głośne okrzyki sprzedawców gazet „Morderstwo na Sikorniku" rozlega się po ulicach. Wykrycie młodocianej zbrodniarki oraz moralnych wspólników wywołuje liczne komentarze tak w sferach sądowych, jak i zajętej niezwykłym wydarzeniem szerszej publiczności.

Prasa donosi, że matki, tak ofiary jak i morderczyni płaczą i rozpaczają. Czyż pośród szeregu moralnych sprawców zbrodni i przygodnych ulicznych wspólników nie powinni pierwsi rodzice uderzyć się w piersi i zawołać:

— Mea culpa — Moja wina!



Śp. Julja Gierasówna zamordowana przez Czakównę.

Teatr miejski: „Henryk IX."

KINA

Adria: „Marzące usta".
Atlantic Nie chcę wiedzieć kim jesteś
Apollo „Kaprys Hiszpanki".
Bagatela „Malowana zasłona" i rewja Jesienne podrygi.
Promień: „Wiosenna parada".
Stella „Antek policmajster".
Świt „Seqnoia"
Sztuka: „Dziewczę z obłoków".
Uciecha „Mała mateczka".
Wanda: „Legjon nienstraszonych".

Ze sportu.

Krakowska klasa A.

Fablok—Olsza 1:0

Fablok okazał się b. groźnym przeciwnikiem i wygrał spotkanie całkiem zasłużenie. Jedyną bramkę uzyskał Helczyński. Sędziował p. Gumplowicz.

Makkabi—Legja 3:0

Obie drużyny wystąpiły w odmłodzonych składach, gra na niskim poziomie, przy końcu meczu sędzia usunął z boiska 2 zawodników Legji i 1 z Makkabi. Bramki strzelili Ehlbaum, Hauptman i Lieberman. Sędziował p. Seichter.

Krowodrza—Cracovia Ib. 3:1

Rezerwa Cracovii, która spoczątku przeważała i prowadziła 1:0 opadła następnie z sił i przegrała 3:1. Bramki uzyskali dla Krowodrzy Rég 2 i Wrona, a dla pokonanych Madryga. Sędziował p. Bochenek.

Korona—Unja 0:0

Derby podgórskie przyniosły wynik nierozstrzygnięty. Obie drużyny wystąpiły w osłabionych składach. Sędziował p. Lustgarten.

Grzegórzecki—Wawel 1:0

Wyrównana gra obu drużyn, wynik remisowy bardziej by odpowiadał grze. Wawel do pauzy przestrzelił karnego. Decydującą bramkę uzyskał Haber. Sędziował p. Zapiór.

Wisła Ib.-Zwierzyniecki 2:1

Technicznie lepsza drużyna Wisły odniosła zasłużone zwycięstwo nad ostro grającym Zwierzynieckim. Bramki dla Wisły uzyskali: Gracz i Oleksik, a dla Zwierzynieckiego Baran. Sędziował p. Königsberg.

Garbarnia Ib.—Nadwiślan 4:1

Garbarnia uzyskała łatwe zwycięstwo nad słabym przeciwnikiem. Strzelcami dla Garbarni byli Walicki 3 i Harlender, a dla Nadwiślann Kameczura. Sędziował p. Knobel.

Przedłużenie moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych

Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych wbrew omawianym ostatnio projektom nowelizacji ustawy ochrony lokatorów jakiekolwiekbądź zmiany w moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych nie brane są w rachubę.

W dniu 31 października po wygaśnięciu letniego moratorjum mieszkaniowego, wprowadzonego rozporządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wejdą automatycznie w życie przepisy *wstrzymujące eksmisje z mieszkań jedno i dwu izbowych zajmowanych przez bezrobotnych na okres do 1 kwietnia r. 1936.*

Samobójstwo kobiety przy ulicy Łokietka

Przechodnie zauważyli na ul. Łokietka leżącą na chodniku młodą kobietę, wijącą się w bólach.

Zawiadomiony dyżurny I. posterunku PP. zawiadomił pogotowie ratunkowe.

Lekarz pogotowia stwierdził, że owa kobieta zażyła w celach samobójczych większą ilość proszków „kogutków".

Po udzieleniu samobójczyni pierwszej pomocy przewieziono ją do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Stan zdrowia chorej nie jest groźny. Przyczyny samobójstwa nie ustalono.

Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że samobójczyni nazywa się Marja Wiśniewsko, ma lat 21, jest służącą, bez stałego miejsca zamieszkania.

Wyrok w procesie urzędników Ubezpieczalni

W dniu wczorajszym przed trybunałem sądu okręgowego karnego w Krakowie po wywodach stron zapadł wyrok w procesie o nadużycia dokonane przez urzędników Ubezpieczalni Społecznej.

Sąd skazał osk. Pawluśkiewicza na 10 mies. aresztu, zaś osk. Sapeckiego i Urbańskiego uwolnił od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Solecki, wotowali s. o. dr. Stuhr i Rzonca. Oskarżał prok. dr. Szewczyk, bronili adw. dr. Aschenbrenner, Schönwetter i Hell.

Tragiczna śmierć syna strażaka

Na ul. Pasterskiej na Grzegórzkach zdarzył się wczoraj straszny wypadek.

Oto na jezdni bawił się beztrosko mały chłopczyk. W pewnej chwili nadjechał wóz naładowany węglem. Dał się słyszeć straszny krzyk. Wóz przejechał chłopczyka. Z pod kół ciężkiego wozu wydobyto zwłoki biednego chłopczyka. Główka dziecka zmiażdżona, wokoło kałuża krwi.

Zawezwano pogotowie ratunkowe które jednakowoż niestety nic nie miało już do czynienia.

Okazało się, że przejechany chłopczrk nazywał się Zbyszek Pyszyński, miał lat 10, był synem szofera Miejskiej Straży Ogniowej zamieszkałym przy ul. Pasterskiej 31. Woźnicą jest Jan Krawczyk.

Władze policyjne prowadzą w tej sprawie energiczne dochodzenia kto ponosi winę w tym tragicznym wypadku.

Nagły zgon gimnazjalistki

W poczekalni II. klasy na dworcu kolejowym w Krakowie zmarła 21-letnia uczenica gimnazjalna Zofja Hasny, córka nauczyciela szkoły powszechnej, zamieszkała w Chorzowie przy ul. Wolności 42.

Hasnówna była chora na gruźlicę, leczona była w różnych sanatorjach, a ostatnto w Szczawnicy, s.ąd w dniu wypadku w towarzystwie matki wyjechała.

Matka Hasnówny tak przejęła się śmiercią córki, że nagle zasłabła, a zawezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło ją na stację.

Awantura na ul. Szewskiej

Godzina 7-ma wieczór. Restauracja pod „aniołkami przy ul. Szewskiej 14 w Krakowie.

Przy jednym stoliku siedzi około 60-letni profesor Akademji Sztuk Pięknych architekt Ludwik Wojtyczko zamieszkały przy ul. Garncarskiej 4.

Obok przy drugim stole siedzą goście: solidna para małżonków.

W tej restauracji, której właścicielem jest Zdzisław Bogdani usługują gościom 2 córki Bogdaniego.

Prof. Wojtyczko żywo zaczął się interesować córkami p. Bogdaniego, począł przystępować i tp. zdradzał nieprzystojne zamiary, doszło do tego, że począł wyzywać córki p. Bogdaniego od najgorszych. P. Bogdani ścierpiał to, sądząc że przecież prof. Wojtyczko się uspokoi. Ale gdzietam. Sędziwy profesor skierował swoje afekty w inną stroną.

P. Wojtyczko jak tylko zauważył, że mąż owej pani odszedł od stolika pozostawiając żonę samą, począł się do niej obcesowo zalecać, a zrażony pogardliwem milczeniem znów począł wyzywać od prostytutek.

Tego już było dość p. Bogdaniemu, który doszedł do p. Wojtyczki i starał się w sposób grzeczny i taktowny zwrócić mu uwagę na niewłaściwość takiego postępowania w przyzwoitym lokalu. P. Wojtyczko jednak był wojowniczo usposobiony, bowiem uderzył p. Bogdaniego kilkakrotnie z taką siłą, że p. Bogdani cały pokrwawiony musiał zawezwać Pogotowie Ratunkowe, które go opatrzyło. P. Bogdani odniósł szereg obrażeń a m. i. ranę na głowie, złamanie nosa, szramę na policzku. W międzyczasie p. Wojtyczko się ulotnił...

Sprawa znajdzie swój epilog przed sądem, bowiem p. Bogdani przez swego adwokata dr. Rappaporta poczynił odpowiednie kroki prawne mające na celu ukaranie p. Wojtyczki.

A teraz na marginesie tej całej awantury chcemy zaznaczyć, że nawet podchmielony nie ma prawa bezkarnie się awanturować w lokalu publicznym.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia „Monopol" Kra... Na Gródku

Chcesz zagrać razem z Dymszą

to weź udział w konkursie filmowym „Ostatnich Wiadomości“,

bo laureaci otrzymają 50 ról w komedji z tym znakomitym artystą



Nr. 311



Nr. 312



Nr. 313



Nr. 314



Nr. 315

Wczorajsza zapowiedź, że nasi laureaci otrzymają 50 ról w komedji filmowej „Dodek na froncie“ z Adolfem Dymszą w roli tytułowej, wywołała silne wrażenie. Telefon redakcyjny był w oblężeniu. Zasypywano nas pytaniami o treści najprzeróżniejszej.

— Czy to możliwe, by tyle osób mogło grać do jednego filmu?

— Nietylko możliwe, ale to będzie faktem. „Dodek na froncie“ według scenarjusza Napoleona Sądka ma być komedją batalistyczną. Akcja toczy się w różnych środowiskach. To tu — to tam, jak na froncie. To w okopach, to na biwaku, to w szpitalu, jednem, drugiem i [illegible] mieście.

— Kto otrzyma role?

— Już pisaliśmy, że laureaci naszego konkursu filmowego.

— Kto zostanie laureatem?

— Przedewszystkiem trzeba wziąć udział w konkursie, nadsyłając zdjęcie na błyszczącym papierze. Wszystkie zdjęcia obejrzy i oceni specjalna komisja kwalifikacyjna, składająca się z wybitnych fachowców. Wybrane przez komisję zdjęcia będą zamieszczane w „Ostatnich Wiadomościach“. W końcu głosowanie Czytelników zadecyduje o wyniku.

— A więc?

— Jeśli pan nie nadesłał zdjęcia, niech pan to uczyni natychmiast!

— Czy w tym roku Dymsza nagrał już jakiś film?

— Tak.

— „Wacusia“ według scenarjusza Napoleona Sądka. Film ten wkrótce wejdzie na stołeczny ekran.

— Czy to „Rex-Film“ realizował „Wacusia“?

— Tak. I to daje naszym laureatom gwarancję, że zagrają w doskonałym filmie.

Oto typowa rozmowa, jaką prowadziliśmy wczoraj przez telefon z Czytelnikami. Powtórzyliśmy ją, aby odsunąć wszelkie wątpliwości, i jeszcze raz powtarzamy: 50 ról czeka na naszych laureatów, więc do dzieła!

Janusz Kmicic tłumaczy sny

„FATA MORGANA“ (Kraków) proszona jest o podanie swego adresu, celem odpowiedzi listownej.

Pani Kaz. (Sulejówek): Sen wróży radykalną zmianę losu. W dotychczasowem towarzystwie długo Pani przebywać już nie będzie. Czeka radość i miłe stosunki, ale przedtem poważne spory i kłótnie wskutek brzydkiej zdrady. Proszę spróbować wziąć los na loterję, nr. 17211. Pozdrowienia.

„Jadzia“ (ul. Wolska): Sen wróży zmianę warunków. Z walki z przeciwnościami wyjdzie Pani zwycięsko. Tak sytuacja Pani nie jest do pozazdroszczenia i nie może Pani znaleźć z niej wyjścia. Szczerością ujmie Pani człowieka, który odegra poważną rolę w Jej życiu. Pracę Pani znajdzie, tylko proszę się wziąć do tego energicznie. Ze znajomości w Gdyni nic nie będzie i trzeba o niej zapomnieć. Tamten „Pan“ to zwykły oszust, chciał Panią najzwyczajniej wyzyskać i porzucić. Takich ludzi proszę się strzec. Bardzo Pani dobrze zrobiła zrywając tę znajomość. Jest Pani młoda, wyjdzie Pani szczęśliwie zamąż, tylko trochę więcej cierpliwości. W razie potrzeby proszę śmiało pisać do mnie.

Rozalja D.: Zamierzona sprawa nie powiedzie się. Czeka radość. Szczęśliwa cyfra 82. W życiu więcej energji.

PP. L. Szkudlarek, Nr. 97, S. Kilarska, S. R., L. Filipowicz listy wysyłam pocztą.

ANNA K. (Wilno): Czeka podróż Przedsięwzięcie nie powiedzie się. Choroba. W życiu trzeba mieć więcej rozwagi. Poprawa interesów nastąpi za parę miesięcy. O zamążpójściu sen nic nie mówi. Szczęśliwa liczba — 21382.

„WARSZAWIAK J. K.“: Sen mówi o małżeństwie, ale bardzo niewyraźnie. Wróży szczęście rodzinne. Niepotrzebne kłopoty i przeciwności do zwalczenia. Zmiana losu. Szczęśliwa liczba — 63.

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Przygoda pana Walentego

(A. E.) U państwa Grabków zebrało się z okazji niedzieli sporo gości. Pieprzne anegdoty wędrowały z ust do ust, pokój rozbrzmiewał salwami śmiechu, jednem słowem — wesoło było.

Na stole pojawiła się wódeczka i zakąski.

— Możeby tak co do frygania przynieść? — spytała z uśmiechem pani Grabkowa po pierwszej kolejce.

— Dziękujemy pani gospodyni! — odparł pan Walenty Stępniak. — Nie jesteśmy głodni.

Goście spojrzeli z niechęcią na pana Walentego, ponieważ wódka zrobiła im niezgorszy apetyt.

— Jedźcie państwo! — zachęcała gospodyni. — Wędzonkę przyniosę...

— Na djabła nam wędzonka, pani Grabkowa! — bronił się pan Walenty — Za grosz apetyku niema, przecieżeśmy dopieroco obiad opchnęli.

Zebrani nienawistnie świdrowali oczami pana Walentego, ponieważ wszyscy byli już dobre kilka godzin po obiedzie. Żaden jednak nie pisnął, że jest głodny, bo nie wypadało.

— Co się dzieje? — dziwiła się pani Grabkowa. — Pierwszy raz mi się trafia, ażeby goście rąbać nie chcieli. A ja całe gęś specjalnie upiekłam. Może przynieść z połówkie?

— Niemożliwa rzecz, pani gospodyni! — odrzekł pan Walenty ku rozpaczy zebranych. — Nie takieśmy świnie, ażeby się cały dzień, raz koło razu, nażerać. W innym przypadku tobyśmy chętnie wtroili po kawałku, ale tera nie da rady.

— Grzybkami nadziewana! — zachęcała gospodyni. — Taki ma niuch ta gąska, jak najlepsze perfumy!

Obraz gęsi, nadziewanej grzybkami, podniecił gości do najwyższego stopnia. I gdy pan Walenty oświadczył: — Żadnem sposobem, pani Grzybkowa! — rzucili sie nań wszyscy, bijąc go niemiłosiernie.

W rezultacie tego zbiorowego aktu zemsty, pan Walenty zaskarżył o pobicie panów Mieczysława i Kazimierza Lipkowskich.

Sąd skazał ich na tydzień aresztu, ale karę zawiesił, biorąc pod uwagę niestosowne zachowanie pana Walentego.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Sledczego

Kto zabił???

V

— Przed dwoma tygodniami przyjechał pan po dłuższej nieobecności do domu. Chciał pan się pogodzić z ojcem. Nie udało się to panu i po gwałtownej kłótni opuścił pan wzburzony dom ojca i zamieszkał w hotelu.

— I dlatego podejrzewa mnie pan o zabójstwo?

— Nie twierdzę, że było to zabójstwo z premedytacją, przypuszczam raczej, że pod wpływem kłótni uniósł sie pan i popełnił zabójstwo, nie zdając sobie z tego sprawy.

— Ależ, panie komisarzu niech pan się zastanowi. O ile popełniłbym zabójstwo pod wpływem uniesienia, to nie przyszedłbym już z przygotowaną przeze mnie uprzednio trucizną. Znajduje się pan na fałszywym tropie. Przysięgam panu, że ja nie zabiłem swego ojca.

Odpowiedź jego była logiczna i osłabiła moje podejrzenia w stosunku do niego. Wiedziałem jednak z doświadczenia, że najniebezpieczniejsi przestępcy najczęściej grają komedję i nie przyznają sie do winy i dopiero wtedy kapitulują, kiedy wina zostaje im dowiedziona to też odrzekłem.

— Wszelkie poszlaki są przeciw panu, chyba, że przedstawi pan świadka, któryby potwierdził, że ojciec pański żył jeszcze po opuszczeniu przez pana jego gabinetu.

— Niestety, takiego świadka nie mam.

— Bardzo mi przykro, panie L., ale do czasu wyświetlenia sprawy jestem zmuszony pana zatrzymać i doprowadzić do dyspozycji sedziego śledczego w Warszawie. O ile mnie pan jednak zapewni słowem honoru, że nie będzie mi pan czynił żadnych przeszkód w spełnieniu moich obowiązków służbowych i nie usiłuje pan uciekać, to jestem gotów sam pojechać z panem zpowrotem do Warszawy. W ten sposób uniknie pan kompromitacji i nikt narazie nie bedzie wiedział o pańskiem aresztowaniu. Życzę panu też z całego serca, by w Warszawie ta przykra sprawa na pańską korzyść została wyświetlona.

— Bardzo panu komisarzowi jestem wdzieczny za okazaną mi uprzejmość i zapewniam raz jeszcze, że jestem niewinny i nie mam powodu do ucieczki.

Tegoż wieczora byłem z aresztowanym w Warszawie. Decyzja sędziego śledczego został on osadzony w więzieniu.

Przez niedyskrecję jednego z wywiadowców wiadomość o jego aresztowaniu dostała się do wiadomości publicznej i już następnego dnia cała prasa stołeczna doniosła o aresztowaniu młodego inżyniera, jako podejrzanego o zabójstwo ojca.

Badany przez sędziego śledczego, kategorycznie zaprzeczał, jakoby zamordował swego ojca, i sprawa utknęła na martwym punkcie.

Upłynęło kilka dni, gdy dyżurny wywiadowca zameldował mi o przybyciu jakiejś damy, która chce się ze mną w ważnej, niecierpiącej zwłoki sprawie natychmiast zobaczyć. Poleciłem wprowadzić ją do swego gabinetu. Po chwili weszła młoda, bardzo ładna dziewczyna, skromnie, ale szykownie ubrana.

— Czem mogę pani służyć? — zapytałem, wstając z fotela i wskazując jej krzesło naprost mego biurka.

Opadła na krzesło i wybuchła spazmatycznym płaczem.

Zdziwiony, wstałem z krzesła.

— Co się pani stało i kim pani jest? Zechce się pani uspokoić.

Wezwałem wywiadowcę i kazałem mu przynieść szklankę wody. Po chwili nieznajoma uspokoiła sie:

— Jestem Irena K., sekretarka zamordowanego.

Zdumiony spojrzałem na nią, nie wierząc własnym oczom.

— Gdzieżto się pani ukrywała? — zapytałem. — Cała policja szuka panią po całej Polsce. Rodzina pani zaniepokojona nagłem jej zniknięciem, zaalarmowała już policję.

— Byłam u przyjaciółki w małej miejscowości koło Bydgoszczy. Z gazet dowiedziałam się, że syn pana L. został aresztowany, jako podejrzany o zabójstwo swego ojca. On jest niewinny, gdyż to ja otrułam pana L.

Zerwałem się z krzesła, nie wierząc własnym uszom.

— Pani?... — zawołałem zdziwiony. — ale dlaczego?

Dalszy ciąg jutro.

W Puszczy Tucholskiej

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości“)

Tuchola, we wrześniu.

Zimno i ciągle zimno. Pogoda nie zachęca do dłuższego pobytu nad morzem. Postanawiam wyjechać. Ale gdzie? Mam już tylko 4 dni urlopu, to zbyt mało na długą podróż, ale wystarczy na zwiedzenie Pomorza.

Przez Gdynię, Laskowice, Tucholę, dostaję się do Gostyczyna. Ciągle muszę się przesiadać i czekać godzinami na następny pociąg. Ale uzbrajam się w cierpliwość — na Pomorzu inaczej się nie podróżuje. Wreszcie jestem na miejscu. Wszędzie naokoło lasy. Ostatnią godzinę przez szybę w wagonie nic innego nie widać, jak lasy, jeziora, lasy i jeziora. Krajobraz falisty, malowniczy. Na noc zatrzymuję się u znajomych. Obszerny dwór, typowy polski dwór, ocieniony rozłożystemi lipami z dużym owalnym, żwirowanym zajazdem robi miłe wrażenie. Wchodzę do hallu. Wapnem bielone ściany, poobwieszane rogami kozłów i jeleni różnych wielkości, na podłodze leżą skóry z dzików i wilków. Czuję się naprawdę w puszczy.

Rano dostaję konie i jadę przed siebie do lasu. Kręta droga prowadzi wzdłuż koryta Kamionki, małej ale bystrej rzeczki. Zielona woda płynie z szumem, ocierając się o zwisające konary drzew. Brzegi wysokie zarośnięte gęstym lasem. Spotykam tu wszystkie możliwe gatunki drzew: dęby, brzozy, sosny, świerki, jarzębina, lipy... dołem gęstwina splątanej leszczyny. Brzegiem rzeki po dniach drzew pnie się dziki chmiel, czasem wijąc się w formie ljan przechodzi na drugą stronę strumienia i tworzy zielone festony nad wodą. Miejscami las jest mniej malowniczy, ale zato wspaniały. Tu stoją same sosny. Grube, gładkie, okrągłe pnie, proste, jak maszty, wznoszą się ku górze majestatycznie, na dole pełno paproci, a gdzie niegdzie czernieje okrągły jałowiec. Spotykamy teraz od czasu do czasu szkielet suchej, odartej z kory sosny. Zaczyna mnie to zastanawiać. Zwracam się więc do mego woźnicy z zapytaniem, co to być może.

— A, jo — wszyscy pomorza nie mówią jo zamiast tak — Sówka grasowała tu w zeszłym roku i mało brakowało, żeby wyniszczyła cały las — odpowiada mi.

— Co to jest sówka? — dziwię się.

Patrzy na mnie z niedowierzaniem. Jak można tego nie wiedzieć? Ale wreszcie decyduje się mnie objaśnić. Z długiego opowiadania dowiaduję się, że sówka jest to plaga, która spada na lasy iglaste w formie całych chmur białych motyli, których gąsienice zjadają igły drzew.

— I nic na to nie można poradzić? — zapytuję znów.

— A jo — mruczy mój rozmówca. — Poradzić można, ale to drogo kosztuje. — Pokazuje mi kopce wznoszące się na całej przestrzeni lasu. — Ot, grabi się [illegible] nice na takie kopce i pa[illegible] jakimś tam kwasem, ale to kosztuje dużo pieniędzy i roboty.

Jedziemy dalej, kopce nikną, bo las przechodzi znów w mieszany. Droga skręca teraz w bok. Zostawiamy Kamionkę i jedziemy nad Brdę, do t. zw. „piekiełka“. Las jest tu przeważnie brzozowy. W słońcu białe pnie odbijają ślicznie od zieleni liści. Tu i ówdzie jarzębina rzuca czerwoną plamę na to tło. Siedzę w milczeniu, pogrążona w kontemplacji prawdziwych cudów natury.

Parogodzinna jazda przeszła jak chwila. Jesteśmy w „piekiełku“. Brda, pędząc po olbrzymich głazach, szumi jak wodospad, rozpryskując się w białą pianę. W ciemnozielonej wodzie odbijają się wysokie brzegi porośnięte lasem.

Zajadam z apetytem kurczaka, którego dostałam na obiad i patrzę.

Wreszcie trzeba już wracać. Z żalem oglądam się jeszcze za siebie idąc pod górę do koni, które nie mogły zjechać aż do tego miejsca. Zpowrotem jedziemy inną drogą. Napotykamy teraz jeziora, których gładka tafla lśni zdaleka między drzewami.

Zbliża się wieczór. Słońce zachodzi za czerwone chmury. Na ich tle spostrzegam ze zdziwieniem olbrzymie stado wielkich ptaków.

— Cóż to za ptaki? — zapytuję.

— Żórawie — odpowiada mi woźnica. I, jakby przeczuwając moje życzenie, zatrzymuje konie pod drzewem, aby się żórawie nie spłoszyły i żebym je mogła z bliska obejrzeć.

Nadciągają coraz bliżej, olbrzymie trzy klucze. Słychać teraz charakterystyczny odgłos, jakby skrzypienia żórawi studziennych. Liczę, jest ich 93 sztuk. Lecą równo, powoli. Dostrzegłszy nas, skręciły i zaczęły się oddalać. Skrzypienie coraz bardziej cichnie, aż ginie zupełnie. Ruszamy z miejsca, trzeba się śpieszyć, jest już późno. Ciekawość nie daje mi jednak spokoju.

— Czy tu stale gnieździ się tyle żórawi?

— O, nie. Jest ich tu tylko kilka gniazd. Na jesieni, przed odlotem, zbierają się dopiero i czasem jest ich blisko 400 szt.

Czy żona może zdradzać męża

jeśli ten z nią nie żyje?

W tych dniach Sąd Najwyższy w Pradze czeskiej rozpoznawał ciekawą sprawę rozwodową.

Panna W. M. poznała w Karlsbadzie pewnego bogatego lekarza z Chili. Lekarz zakochał się w pięknej Czeszce i poprosił o jej rękę. Pannie M. Chilijczyk również przypadł do gustu i zgodziła się zostać jego żoną. Lekarz urządził huczne wesele, a nazajutrz ku zdumieniu przyjaciół, sam wyjechał w podróż poślubną.

Gdy nazajutrz przyjaciele zapytali W. M., jaki był powód nagłego odjazdu jej męża, ta odpowiedziała, że lekarz musi uzyskać zgodę rodziców na ten związek. Dlatego też sam wyjechał do Chili, chcąc przygotować rodziców do tego, co uczynił bez ich woli.

Chilijczyk pisał z drogi do swej młodej żony czułe listy, lecz im bardziej zbliżał się do ojczyzny, tem listy stawały się coraz chłodniejsze. Nagle w Chili uczucia lekarza - bogacza ostygły. Napisał więc do żony list, donosząc, że rodzice nie zgadzają się na ten związek, wobec czego muszą się oni rozejść. Zrozpaczona M. natychmiast napisała do męża, zawiadamiając go, że chce jechać do Chili. Chce bowiem sama przebłagać jego rodziców. Po kilku tygodniach otrzymała z Chili list, pełen pogróżek. Mąż pisał jej, by nie ważyła się tam pojechać, bo nie ręczy za jej życie.

Pięknej Czeszce nie pozostawało więc nic innego, jak pogodzić się ze swym losem. Wkrót ce poznała jakiegoś młodzieńca, w którego towarzystwie zaczęła stale przebywać.

Niebawem dowiedział się o tem Chilijczyk, któremu o tej znajomości żony donieśli jego czescy przyjaciele, i wniósł do sądu skargę rozwodową, oskarżając żonę o niedochowanie mu wierności.

Sąd pierwszej instancji udzielił małżeństwu rozwodu, uznając winę Czeszki. Porzucona żona, niezadowolona z tego wyroku, odwołała się do Sądu Apelacyjnego, który stanął na wręcz innem stanowisku. Uznał on że porzucona żona nie jest obowiązana prowadzić trybu życia mniszki.

Tym razem wyrok nie zadowolił Chilijczyka, który odwołał się do Sądu Najwyższego.

Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok sądu pierwszej instancji i uznał, że żona w żadnym wypadku nie ma prawa prowadzić swobodnego trybu życia i że jest ona obowiązana zachować wierność małżeńską we wszystkich okolicznościach życiowych.

Bohaterska kobieta

Przed kilkoma dniami na morskiem wybrzeżu Anglji w zatoce Loolworth zdarzył się tragiczny wypadek. Ofiarami wypadku padły 19-letnia nauczycielka Wandy Retborne i jej przyjaciółka 30-letnia Helene Hodgeby. Obie kobiety będąc w gościnie u znajomych wyszły na spacer, udając się na pobliskie urwiste skały, wznoszące się tuż nad samem morzem. Przypuszczalnie zbliżyły się zbyt blisko do skraju skały, straciły równowagę i runęły w dół.

Ich zniknięcie spostrzeżono dopiero późnym wieczorem. Noc ogromnie utrudniała poszukiwania i dopiero nazajutrz znaleziono je.

Obie leżały na występie skały, o który prawdopodobnie zatrzymały się. Helene była martwa, a Wandy ciężko ranna. Jednakże mogła ona opowiedzieć o bohaterskiem zachowaniu się przyjaciółki.

Spadłszy na ten występ i nie zwracając uwagi na ciężkie zranienie Helene znalazła w sobie tyle siły, że pomogła przyjaciółce wsunąć się w szczelinę, by ta mogła się skryć przed zimnem. Aby Wandy było jeszcze cieplej nakryła ją swem ciałem. Jest rzeczą zupełnie możliwą, że w przeciwnym wypadku i Wandy poniosłaby śmierć, gdyby miała całą noc przeleżeć na wietrze i deszczu.

Sama zaś Helene, która była wystawiona chłód i deszcz wyzionęła ducha.

Fortuna w Wilnie



W pierwszym dniu ciągnienia IV-ej klasy 33-ej Loterji Państwowej wygrana 50.000 zł. padła na Nr. 131.710. Jedną z ćwiartek tego numeru nabyli, wyobrażeni powyżej na fotografji pp.: Franciszek Gębicki, Aleksander Trojanowski i Jan Gołaszewski, zamieszkali w Wilnie.

Na fotografji obok widzimy p. Aniele Bajewską, właścicielkę drugiej ćwiartki tegoż numeru, również obywatelkę Wilna. Trzecia ćwiartka należy do wilnianina, p. Jana Mokrackiego.



Przy sposobności przypominamy, że 18 października rozpocznie się ciągnienie I-ej klasy 34-ej Loterji, która, oprócz zwykłych wygranych ze 100 i 50 tysiącami na czele, posiada jeszcze cztery wygrane dzienne po 25.000 zł. każda.

Król pragnie zostać stolarzem

Belgradzki korespondent „Petit Parisien“ opowiada jak żyje i jak jest wychowywany jugosłowiański król Piotr II. który przed kilkoma dniami skończył 12 lat.

Dzień młodocianego króla zaczyna się o 8 rano. Pół godziny poświęca gimnastyce, a o 9 zjawia się w jego pokoju pierwszy nauczyciel. Gdy jest ładna pogoda, zajęcia odbywają się w parku. Historja, geografja, literatura, języki i historja sztuki — oto przedmioty, których uczy się król. Chłopiec już swobodnie włada rosyjskim, niemieckim, francuskim i angielskim.

Wiele czasu król Piotr poświęca również i sportowi. To warzyszami zabawy króla są przeważnie jego młodsi braciszkowie: Andrzej i Tomisław.

Król Piotr II żali się, że dostaje mało pieniedzy na swe „osobiste“ wydatki. Dlatego też prosi swych opiekunów, by nauczono go jakiegoś rzemiosła. Wtedy będzie mógł z zarobków pokrywać swe wydatki.

— Mamusia — mówi król swym dziwnym głosem — zgodziła się wreszcie spełnić me życzenie i we dworze założono specjalnie dla mnie zakład stolarski. Sądzę, że stolarz będzie mnie dobrze uczył i że m mo kryzysu, będę mógł sprzedawać me wyroby. Pieniądze bowiem są mi bardzo potrzebne.

Stolarstwo jest obecnie jedynem marzeniem króla - malca.

Coś dla Pani

Jeśli pani podczas lata, używając kąpieli słonecznych nabawiła się piegów, nie należy zamartwiać się tym faktem. Te drobne, żółte punkciki, które jednak nie zdobią — możemy z łatwością usunąć takim sobie domowym i nieszkodliwym sposobem. Przygotujemy więc taką miksturę: 2 uncje migdałowego olejku zmieszamy z pół uncją wody wapiennej oraz z 10 gramami boraksu w proszku. Otrzymaną w ten sposób mieszaniną nacieramy twarz wieczorem. Pamiętajmy jednak zawsze przedtem umyć twarz czystą, przegotowaną i wystudzoną wodą, a rano twarz starannie ob[illegible]

Przyjemniaczek



— Tatusiu, przyniosłem ci stu kilogramowy ciężar, którego za pomniałeś zabrać z domu.

Klejnoty, których nie wolno sprzedawać

Przed ślubem najmłodszego syna króla Anglji

Żaden dwór na świecie, żaden przywódca mas nie cieszy się taką popularnością, jak członkowie rodziny panującej w Anglji. 25-letni jubileusz panowania obecnego króla był wielką manifestacją miłości i przywiązania do tronu wszystkich warstw społeczeństwa angielskiego oraz narodów, należących do Imperjum Brytyjskiego.

Uroczystości rodziny królewskiej są uroczystościami całej Anglji. — Niebawem Anglja będzie miała znowu wspaniałe widowisko, wielkie święto na dworze królewskim.

W jednym roku trzy wielkie uroczystości: a więc ślub księcia Kentu, jubileusz panowania pary królewskiej, a w listopadzie ślub najmłodszego syna księcia Gloucester.

Pełne imiona królewskiego narzeczonego, brzmią: Henryk Wiliam, Fryderyk, Albert. Uchodzi on za filozofa na dworze królewskim. Posiada bardzo dużą i dobrą bibljotekę, w której często pracuje. Ks. Gloucester natomiast bardzo niechętnie udziela się na różnych uroczystościach, woli pogłębiać swoje wiadomości. Bywa jedynie na uroczystościach o charakterze wojskowym.

Armja jest namiętnością księcia. Nazywają go dlatego też „wojskowym księciem". Książę Gloucesteru bierze zawsze udział w manewrach swojego pułku kawaleryjskiego, chętnie spędza czas w towarzystwie oficerów w kasynie, udaje się razem z wojskiem do okopów, na ćwiczenia i t. p. Gdy wkłada mundur, czuje się w swoim żywiole. Nic więc dziwnego, że pułk oczekuje go zawsze z niecierpliwością i radością.

Ślub jego będzie też w znacznej mierze świętem armji brytyjskiej i stać będzie pod znakiem kawalerji. Król i wszyscy synowie — za wyjątkiem księcia Kentu, który nie posiada żadnej rangi wojskowej — ukażą się podczas uroczystości w mundurach swoich pułków. Męscy krewni narzeczonej, zjawią się naturalnie również w uniformach ze wszystkiemi odznaczeniami.

Narzeczona — jak wiadomo, należy do znanej, starej arystokratycznej rodziny szkockiej. Na obrzęd zaślubin przybędzie cała arystokracja szkocka, jak również oddziały wszystkich pułków szkockich. Dzięki temu orszak będzie bardzo barwny.

Spodziewany jest ponadto duży zjazd gości zagranicznych, w pierwszym rzędzie, członków rodzin panujących. Przybędą różni książęta indyjscy, wschodni władcy, by złożyć z okazji zaślubin swój hołd rodzinie królewskiej.

Wedle prowizorycznych obliczeń w uroczystościach ślubnych weźmie udział miljon osób. Oczywiście nie tak wysoka jest liczba gości, ale oblicza się te tłumy ludzi, które wylegną na ulice, by obejrzeć orszak królewski. Z gości najliczniej reprezentowani będą Szkoci, dla których dzień zaślubin będzie świętem narodowem, już bowiem drugi syn królewski zaślubia Szkotkę.

Opinja interesuje się żywo również podarkami ślubnemi. Wiadomo już np., że narzeczona otrzyma od królowej część jej klejnotów, które już pewien znakomity jubiler londyński modernizuje. Podarunek ten wart jest wiele miljonów, zawiera kolje pereł, diamenty oprawne w złoto i platynę, przeróżne łańcuszki, obrączki i t. p.

Akt darowizny posiada jedno ciekawe zastrzeżenie: klejnoty te nie mogą być nigdy sprzedane i stanowią własność królewskiej rodziny. Król ofiaruje i urządzi młodej parze pałac w wytwornej dzielnicy Londynu, poza tem podniesie roczne uposażenie z 10 tys. funtów na 25 tysięcy. Olleby ktoś uważał, że to nieco mało, to śpieszymy uspokoić, że ta około miljon złotych wynosząca pensja, nie wyczerpuje dochodów i majątku młodej pary. Narzeczona należy do najbogatszej rodziny szkockiej i jej ojciec na pewno nie poskąpi swojej córce.

W kołach towarzyskich Anglji szeroko rozpowiadają o podróżnych skłonnościach księcia i jego narzeczonej i nawet przewidują, że młoda para będzie więcej przebywać w Australji, Indjach i Kanadzie, aniżeli w Londynie.

Porywanie dzieci przestało być modne w Ameryce

Modne są obecnie oszustwa podatkowe

W tych dniach przybył do Anglji amerykański prokurator Coomings, który w swej ojczyźnie prowadzi energiczną walkę z przestępstwem. Coomings przyjechał do Europy w celach „naukowych". Chce bowiem poznać się z działalnością Scotland-Yardu.

Przy okazji prokurator Coomings opowiadał o trudnościach, na jakie napotyka policja amerykańska w walce z bandytyzmem. Największą trudność napotyka policja ze strony najmniej oczekiwanej, albowiem ze strony konstytucji Stanów Zjednoczonych. W Ameryce bowiem każdy stan rządzi się autonomicznie i policja jednego stanu nie ma prawa przekroczyć granic drugiego stanu. Przestępca więc, który przeskrobał coś w jednym stanie, może bezkarnie przebywać na wolności w drugim.

Chcąc położyć kres tej sytuacji, Coomings zorganizował specjalną policję tak zwanych „g-manów", która ma prawo ścigać przestępców na terenie całych Stanów Zjednoczonych. Poza tem na utworzenie tych oddziałów wpłynął jeszcze jeden bardzo ważny czynnik. Częstokroć policja stanowa nie stoi na wysokości zadania. Zdarzają się wypadki, że policja nie wykonywa swych obowiązków dlatego tylko, że podlega ona politycznym wpływom jakiejś grupy. „G-mani" zaś są na żołdzie państwa i muszą spełniać rozkazy swej zwierzchniej władzy, której siedziba znajduje się w Waszyngtonie.

Coomings opowiedział również o „modnych przestępstwach" Ameryki w czasie „suchego" okresu, kiedy najbardziej kwitło przemycanie alkoholu do Ameryki. Po zniesieniu prohibicji zajmowanie się przemytnictwem już nie popłacało, wobec tego przestępcy przeszli do porywania dzieci, które zwracali za znacznym okupem.

Wkrótce i „kindnapping" okazał się niepopłacalny i zbyt niebezpieczny, ponieważ tego rodzaju przestępstwo było w całych Stanach Zjednoczonych karane śmiercią".

„Najmodniejszem" obecnie przestępstwem jest pogwałcenie praw podatkowych. W więzieniach amerykańskich odsiaduje obecnie karę niezliczona ilość obywateli, którzy uchylali się od płacenia nałożonych na nich podatków, lub też obchodzili prawa podatkowe.

— Na rozwój przestępczości w Ameryce — kończy Coomings swe ciekawe wywody — ma kolosalny wpływ kino. Filmy kryminalne, w których z gangsterów robi się bohaterów, cieszą się u nas wielkiem powodzeniem i źle działają na umysły publiczności, a szczególnie młodzieży.

Ostatnia fawor ytka cesarza Austrji

obchodziła uroczyście swe osiemdziesięciolecie

Osobliwą uroczystość święcił Wiedeń. W zaciszu domowem p. Katarzyna Schratt obchodziła swoje osiemdziesięciolecie.

Kto to jest p. Schratt?—zapyta czytelnik. I będzie miał rację. Nazwisko to zblakło i jest jedynie wspomnieniem dawnych czasów, oczywiście wspomnieniem dla Austrji, a przedewszystkiem dla Wiednia.

Gdy człowiek włóczy się po ulicach Wiednia i ogląda na każdym kroku pomniki habsburskie, gdy z wystaw spoziera twarz starego cesarza Franciszka Józefa i pretendenta do tronu Ottona, wtedy mimowoli przeciera oczy i pyta: Żyję w monarchji, czy też republice? Naturalnie w republice, ale takiej, której rząd marzy o monarchji.

Do monarchji wzdychają poza tem różni starzy emeryci, tajni i nietajni radcy dworu, różni dostawcy nadworni i t. p. Te sfery właśnie roniły w zaciszu łezkę.

Pani Katarzyna Schratt, była ostatnią faworytą cesarza Franciszka Józefa. Była to niegdyś wielka artystka dramatyczna. Cesarz zakochał się w pięknej aktorce i dotrzymał jej wierności przez dziesiątki lat.

Rola pani Katarzyny Schratt była publiczną tajemnicą. Rodzina cesarska, dyplomaci zagraniczni i całe społeczeństwo wiedziało, że najlepszą drogą, wiodącą do tronu, jest p. Schratt. Utrzymują, że faworyta nie wykorzystywała swojego stanowiska, że kochała naprawdę cesarza. Była jedyną jego towarzyszką smutnej starości.

Nazwiska jej nigdy nie wymieniano głośno, wogóle nie wymieniano. Mówiono o niej „szanowna pani". Każdy wiedział kto to jest. Była zresztą bardzo popularna i lubiana, może dlatego, że potrafiła zachować dystans i nie wykorzystywała, jak już zaznaczyliśmy, swego przodującego przy cesarzu stanowiska.

Po śmierci cesarza p. Schratt przestała być ważną figurą, w kilka lat później posypała się w gruzy monarchja Habsburgów. Faworyta cesarska była już wówczas starą kobietą. Niebardzo mogła się zorjentować w tem wszystkiem, co zaszło.

Odmówiła napisania czegokolwiek o swoim cesarzu, zamknęła się na wszystkie spusty i milczała.

Z okazji 80-lecia tej starej pani, przyjaciółki Franciszka Józefa, prasa sympatyzująca z monarchją poświęca ciepłe wspomnienia p. Katarzynie Schratt.

Urodziwa żebraczka — wielką damą

Piękna 33-letnia Margeryta Berghammer odsiadywała już kary w więzieniach niemal wszystkich państw. Jej specjalnością jest swego rodzaju żebractwo.

„Pracuje" ona przeważnie na dworcach stolic światowych. Tam zaczepia pasażerów pociągów pośpiesznych i skarży się im, że musi natychmiast opuścić miasto, a nie posiada pieniędzy na bilet kolejowy. Jej uroda i wytworne obejście działają na pasażerów, którzy ofiarują jej żądaną sumę.

W ten sposób Margeryta uzbierała już znaczną sumę pieniędzy, co pozwala jej prowadzić tryb życia, zakrojony na wielką skalę. Jest ona córką biednego kelnera, który wyrzucił ją z domu, ponieważ Margeryta odczuwała wstręt do pracy. Od tego czasu zajęła się ona swym niecnym procederem, a wytwornym i bogatym znajomym opowiada, że jest córką przemysłowca wiedeńskiego. Jej działalności na terenie międzynarodowym pomaga doskonała znajomość języków: portugalskiego, hiszpańskiego, włoskiego, francuskiego i niemieckiego.

W tych dniach została ona zatrzymana przez wiedeńską policję, a sąd skazał ją na 10 miesięcy więzienia.

Niebywałe samobójstwo

W dość szczególny sposób chciała się pozbawić życia asystentka bakterjologicznego instytutu w Budapeszcie, Józefina Ecwikowicz. Wypiła flakon z hodowlą bakteryj.

To sensacyjne samobójstwo zostało odkryte dopiero dziś popołudniu przez pracowników instytutu. W jednym z pokojów gmachu znaleziono wyciągniętą na podłodze nieprzytomną asystentkę. Przybyłe pogotowie zawiozło desperatkę do szpitala, gdzie lekarze stwierdzili, że Ecwitkowicz zatruła się jakąś nieznaną trucizną

Dotychczas nie zdołano jeszcze ustalić, co to za trucizna. Pracownicy instytutu przeszukują wszystkie gablotki by stwierdzić jaki flakon znikł.

Omylił się



— Co ja zrobiłem?! Przecież to nie ten kościół i nie ta narzeczona.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Słysząc wołania ratunku, hrabia Wandycz, natychmiast pobiegł w tym kierunku i po chwili już znalazł się na szosie.

Wnet też ujrzał konia, mknącego w obłąkańczym pędzie, jawnie rozbrykanego i znarowionego.

Widać było, że jakaś postać ludzka na tym koniu trzyma się kurczowo...

Kto to był, zdaleka jeszcze niesposób było dojrzeć. Ze wszystkich stron nadbiegali włościanie, zajęci przy robotach polnych, podnosząc z trwogą ręce do góry i wznosząc okrzyki przerażenia.

Hrabiemu Wandyczowi jawiło się to wszystko, jak błyskawica.

Widział, że jeździec puścił lejce, obijające konia po bokach.

Nie mając czem kierować, ani czego się trzymać, wpijał się w grzywę konia i wczepiał.

Byłby wszakże niechybnie zgubiony, jeżeliby teraz ktoś w mgnieniu oka nie podbiegł mu na pomoc...

Tem bardziej, że tuż obok już był las...

Gdyby koń rozbrykany dobiegł do lasu, zarówno on jako jego jeździec niewątpliwie byliby roztrzaskani o drzewa...

Oczywiście, hrabia Wandycz nie zawahał się nawet chwilki.

Pobiegł na szosę naprzeciw oszalałemu zwierzęciu.

Wyczekał moment, gdy koń go będzie mijał, poczem tygrysim skokiem runął na konia i tak gwałtownie chwycił go za uzdę, że koń aż padł na kolana...

Wstrząs był tak straszliwie silny, że jeździec spadł do rowu przydrożnego.

Hrabiemu Wandyczowi zaś zupełnie nic się nie stało.

Podniósł nawet jeszcze konia, poczem pośpieszył do leżącego w rowie jeźdźca, któremu niewątpliwie uratował życie.

Tym niefortunnym jeźdźcem był, jak się okazało, Kazimierz hrabia Forowski.

Był nieprzytomny, ale sądząc z pozoru, nawet nie został ranny.

Miał tylko na ustach krwawiącą piankę...

Hrabia Wandycz przy udziale nadbiegających włościan podniósł go i przeniósł na trawę, poczem zaopiekował się troskliwie ofiarą wypadku.

Kazał umoczyć swoją chustkę w wodzie i zwilżał nią skronie oraz przegub ręki hrabiego, gdzie puls.

Dookoła utworzyło się zbiegowisko.

Włościanie mówili:

— Jeżeli się z tego wyliże, to będzie cud Boski.

I przyglądali mu się, śmiertelnie blademu, leżącemu nieprzytomnie...

Jakieś przykre drgawki były mrocznem przeczuciem...

. . . .

Po pół godzinie hrabia otworzył oczy.

Rozejrzał się dookoła z wielkiem zdumieniem.

Widać było wyraźnie, że nie zdaje sobie sprawy z tego, co się stało i nie wie, gdzie się znajduje. Było niemało zdziwiony, przyglądając się zupełnie sobie nieznanym, obcym twarzom. Potem nagle wydało mu się, że jednak dostrzega przynajmniej jedną znajomą twarz, mianowicie hrabiego Wandycza.

Zwrócił się więc do niego z zapytaniem:

— Co się stało?

Tymczasem w tej samej chwili właśnie Wandycz zapytał go:

— Nie jest ranny pan, hrabio?

Kazimierz zdziwił się niemało.

Zapytał:

— Ja? Ranny? A skądże?

Na to Wandycz także znów zapytał:

— Jakże się hrabia czuje?

Kazimierz obmacał się jakby i rzekł:

— Dobrze się czuję. Ale co się właściwie stało?

— Koń hrabiego się rozbrykał

— Aha... i ja spadłem?

— Właśnie...

Hrabia Forowski przetarł czoło i rzekł wreszcie:

— Tak, teraz sobie już wszystko przypominam. Ktoś musiał więc zatrzymać mego konia?

— Oczywiście.

— I któż to taki?

— Ja. Hrabia mnie nie poznaje? Wandycz Stefan...

— Ależ, oczywiście, odrazu hrabiego odróżniłem wśród tego tłumu. Widzę, że hrabia był łaskaw ocalić mi życie z narażeniem własnego

— Spełniłem tylko mój obowiązek.

— To tak się mówi... Serdeczne dzięki, hrabio. A nie uszkodził się pan przytem?

— Ani trochę. Ważniejsze, czy hrabia nie poniósł jakiego szwanku, koziołkując do rowu?

— Najmniejszego... Tak mi się przynajmniej narazie wydaje... Może się trochę potłukłem.

W tej samej chwili wszakże nagle jęknął boleśnie.

— Jednak coś musi być... — wtrącił hrabia Stefan.

— Bagatelka. Grunt, że sobie nic nie złamałem. Ale podziwiam siłę hrabiego. Takiego diabła zatrzymać, jak mój Lucyper...

Przy pomocy hrabiego Wandycza Kazimierz wstał i nawet mógł ruszyć w drogę o własnych siłach.

Raz jeszcze podziękował swojemu zbawcy, mocno ściskając mu rękę, poczem rzekł:

— U mnie w domu teraz niewesoło od czasu nieszczęścia, jakie na mnie spadło. Ale wiem, że hrabia także ostatnio żyje w osamotnieniu. Więc możeby hrabia zechciał łaskawie zajrzeć do mnie jutro na obiad. Moja żona zapragnie, zapewne podziękować hrabiemu osobiście za tak bohaterskie ocalenie mnie.

Hrabia Wandycz osłupiał.

Hrabina... jemu... podziękuje?

Będzie mógł ją ujrzeć? Spoglądać na nią z bliska i długo?

Nie śmiał ani przyjąć ani odmówić...

Kazimierz nieco zdziwił się jego wahaniem. Rzekł:

— Hrabia będzie pierwszym gościem w moim zamku od czasu pamiętnego rautu, który, niestety, nie przyniósł nam szczęścia. Nie wyobrażam sobie, aby hrabia mógł mi odmówić. Czy mogę więc hrabinie zapowiedzieć, że obiad zjemy jutro we troje?

Wandycz rozumiał, że musi natychmiast odpowiedzieć: tak czy nie.

Ale co rzec??

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Zagadka zaginięcia Zosi wyjaśniła się wszakże natychmiast.

Ot, poprostu poszła obejrzeć nowonarodzonego źrebaczka, a gdy wróciła, nie zastała już Ryszarda na umówionem miejscu, poszedł bowiem jej szukać.

Udała się więc również na poszukiwanie go i tak długo się wzajemnie szukali, że trwało to jakiś czas.

Gdy się wreszcie znaleźli, udali się do pokoju pani Janiny, ale... nie zastali jej.

Jak już wiemy, wyszła, aby list do Lutyna wysłać natychmiast przez umyślnego.

Ryszard postanowił więc poczekać tu z Zosią na powrót matki.

Czekając, spojrzał mimowoli na pierwszy list, napisany przez panią Janinę do Lutyna.

Leżał, coprawda, zmięty w koszu, ale Ryszard ujrzał nerwowe pismo matki i nie mógł się oprzeć pokusie przeczytania go.

Sięgnął więc do kosza, wyjął kartkę, wygładził i zabrał się do czytania...

W miarę zaś czytania kolejno rumienił się i bladł...

O, Boże, jakichże strasznych rzeczy dowiedział się z tej kartki.

Odruchowo schował ją do kieszeni, ledwo nad sobą panując.

Zosia była niemało zdumiona tem, co ujrzała.

Zauważyła, jak piorunujące wrażenie wywarła na Ryszardzie owa tajemnicza kartka, wyłowiona z kosza.

Zapytała:

— Rysiu, co się z tobą dzieje?

— Nic... takiego — wybełkotał.

Nie mógł przecież przyznać się Zosi do tych okropności, jakie z tej kartki wynikały.

Wynikały zaś dwie rzeczy...

Przedewszystkiem to, że podczas sprawy Lutyna mogła jednak wyjść najaw nadzwyczaj przykra okoliczność udziału jego matki w sprawie Lareckiego.

Po drugie zaś dowiedział się dopiero z tej kartki o jakiemś nieznanem mu dotychczas, a wielce tajemniczem i groźnem obciążeniu przez panią Janinę dóbr mieszkowskich.

Jakże miał w takim stanie teraz prosić matkę o błogosławieństwo?

Przecież lada dzień mogą wyjść najaw straszliwe okropności...

Zosia może jego pochopność uznać za podstęp, aby ją czemprędzej „załapać", zanim cała prawda stanie się już własnością ogółu...

A znów jak postąpić, aby ją teraz stąd zabrać? Jak jej to wytłumaczyć?

Spróbował w taki sposób:

— Zosieńko — rzekł — ja się nie dziwię matce, że nie czekała na nas. Myśmy się szukali wzajemnie tyle czasu, że musiała się zdziwić i poszła nas szukać... Możebyśmy wyjrzeli do ogrodu?

— Wtedy będzie znów to samo, co poprzednio. Straciliśmy dużo czasu, szukając się wzajemnie. Może więc lepiej tu poczekać?

— Nie wiem, bo to pora, kiedy mamusia zawsze udaje się na spacer. Pewno nie doczekała się nas i poszła...

— O, wątpię bardzo, aby nie zechciała poczekać paru chwil w tym wypadku... Powiedz mi lepiej, co tam było w tej kartce, bo ja widzę, że ty mnie tu zagadujesz, a tam musiało być coś naprawdę ważnego...

— Dajże spokój, nic nie było...

— Widzę, niestety, że nie jesteś ze mną szczery. Przypuszczam, że teraz już nie powinieneś nic przede mną ukrywać...

— Ale bo też ja nie ukrywam... natomiast — rzekł, spojrzawszy na zegarek — powiem ci prawdę, że muszę się jeszcze przygotować do pewnej sprawy sądowej i dlatego zaproponowałbym ci taką rzecz: poczekaj tu na mamusię, a ja tymczasem skoczę do siebie. Gdy mamusia wróci, poślesz po mnie, dobrze?

— Może być i tak...

Ryszard czemprędzej pobiegł do swojego pokoju i rzeczywiście zagłębił się w kodeksie, wertując gorączkowo jego paragrafy.

Czyżby rzeczywiście przygotowywał się do jakiej sprawy?

Tak i nie...

Nie miał żadnej sprawy, grożącej mu bezpośrednio, natomiast był teraz cały pełen sytuacji, jaka się może wytworzyć, gdy Lutyn opowie w sądzie o współdziałaniu pani Czarnomskiej w sprawie zabójstwa Kołowicza... Przecież, nawet jeżeli nie doszłoby do wiadomości sądu, że pragnęła posądzenia Lareckiego, a tylko wiedziała o niem, jużby się jej należała kara za ukrywanie prawdziwego winowajcy, równająca się niemal karze za współudział.

Już się widział w roli obrońcy własnej matki przed sądem.

Świdrowała mu mózg pewna możliwość. Jest taki paragraf w kodeksie i takie orzeczenie Sądu Najwyższego, że jeżeli ktoś ukrywa cudzą zbrodnię, dlatego, że przy ujawnieniu jej naraziłby na szwank dobre imię i nawet cały byt rodziny, to w tym wypadku takie ukrywanie może nie być karane...

W chwili, gdy tak myślał, pani Janina wróciła do pokoju i była niemało zdumiona, widząc Zosię bez Ryszarda. Gdy ją o to zapytała, Zosia odparła:

— Nie wiem, co mu się stało. Wyjął jakąś kartkę z kosza, przeczytał, zzieleniał i wybiegł z pokoju..

Słysząc to, pani Czarnomska spojrzała odruchowo do kosza i zauważyła brak swego pierwszego listu do Lutyna... Zdrętwiała z przerażenia...

Dalszy ciąg pojutrze.

Pełna Tabela Loterji

9-ty dzień ciągnienia

I i II ciągnienie

100.000 na nr.: 84575
5.000 na n-ry: 42725 48620 78393 156285 158769 183602.
2.000 na n-ry: 2952 4743 8993 33513 34953 35490 41370 61163 61820 64858 69820 70244 76794 83643 97085 103413 107857 108492 109713 113850 124748 129396 130078 148398 152979 154740 176113 180966.
1.000 na n-ry: 2363 3630 31554 37115 52295 54306 57714 66108 67642 68938 71028 78565 83267 85537 95287 101963 106475 107470 110205 125198 130211 131694 138497 141046 148790 154008 155033 153738 158008 161593 164848 167754 168245 173944 180879 182127 182955 184160.

Po 200 złotych:

276 414 509 38 51 93 760 838 943 65 1036 68 396 630 782 818 65 2162 312 56 490 514 642 65 744 80 950 3182 479 621 79 757 889 914 50 61 4077 155 420 80 630 967 5041 273 79 366 682 87 6051 222 418 94 596 666 721 88 929 7098 308 30 76 470 561 809 8237 70 566 785 928 9123 126 328 545 845
10041 318 42 440 571 691 755 881 11243 313 22 433 618 873 74 926 78 12073 256 340 73 565 613 99 714 864 909 38 13254 338 495 673 778 812 14205 26 41 574 91 619 61 889 15008 116 223 553 650 784 16526 40 682 52 767 850 17060 264 346 415 542 656 63 18047 79 270 92 333 558 84 642 742 960 69 19013 503 628 921 88
20015 166 553 689 766 811 58 21218 500 76 730 834 968 22191 225 36 37 90 561 736 800 90 908 23085 341 400 68 521 632 720 24128 92 204 16 349 440 96 638 732 49 837 909 25065 156 62 272 83 90 99 329 74 516 49 635 755 89 881 26006 53 64 369 576 607 31 99 895 99 960 27070 101 523 41 654 705 873 85 28003 85 140 223 34 327 45 409 68 69 517 37 934 35 29254 383 409 14 512 38 631 796 831 64 94 993
30121 927 31076 90 127 82 240 361 945
476 625 64 750 79 32071 270 73 85 90 322 609 54 60 727 83 938 44 51 74 79 86 33053 68 278 331 70 477 661 34047 48 79 150 242 301 480 537 658 719 72 357 61 35238 66 305 534 699 967 36003 13 154 214 27 41 76 98 359 408 18 57 533 767 71 883 97 929 48 37049 52 177 325 71 404 60 83 578 603 43 59 824
38038 152 291 356 58 84 511 51 830 60 39142 349 501 20 625 721 38 55 938 62
40137 67 77 367 577 669 706 41291 339 463 94 599 733 556 979 89 42202 346 56 453 83 586 653 61 882 911 43119 57 318 496 692 710 69 77 805 928 35 92 44020 35 280 383 402 52 58 529 41 674 45273 422 541 707 37 810 951 46124 203 346 72 91 549 732 835 47183 242 496 505 609 11 905 91 47039 78 143 226 355 416 86 517 616 706 49051 150 275 315 60 65 68 480 81 512 79 619 73 868
50104 262 90 312 57 575 782 51301 62 691 822 65 76 52042 72 175 330 422 593 646 70 708 801 50 915 53039 227 33 48 515 754 882 54021 231 89 325 39 40 402 32 504 83 902 5 55180 902 56161 71 83 225 324 49 438 636 783 72 76 985 57140 307 417 37 613 17 750 82 811 58004 60 143 212 18 534 36 54 725 81 802 27 59270 79 83 504 65 80 644 723 30 993
60045 49 85 246 427 30 88 593 604 78 863 74 91 928 61045 47 67 79 209 48 316 55 734 44 875 988 90 62056 59 177 281 309 539 755 838 63063 77 91 97 166 293 351 68 413 71 516 39 84 668 710 849 68 64279 345 50 420 51 93 775 858 920 80 65065 154 225 323 35 400 865 79 991 66026 34 110 33 298 374 660 702 998 67031 40 155 84 95 258 408 46 509 65 941 68014 267 315 24 44 46 47 503 12 22 620 59 80 752 72 872 69037 166 368 72 405 43 868 76 80 638 728 908
70525 875 958 71031 70 396 458 548 62 785 803 93 72070 303 25 30 582 646 706 07 45 49 814 55 84 922 73128 30 282 308 28 514 99 637 715 21 47 74065 88 93 167 207 46 369 452 76 526 813 909 42 75103 66 450 55 83 517 31 696 40 767 94 93 836
76075 119 325 39 448 53 90 507 42 97 629 98 714 81 95 824 904 77068 173 91 447 680 711 828 55 60 977 72290 747 67 69 837 84 79118 51 252 74 91 351 56 621 76 759 74 872
80120 396 417 731 84 856 908 81371 628 37 709 890 82026 49 63 294 529 38 87 613 29 73 731 938 83028 121 58 91 224 86 323 27 36 421 535 76 88 605 731 32 837 976 65 81 84374 465 523 754 816 951 85032 153 62 225 26 59 400 28 41 527 849 86001 2 122 32 244 63 318 508 18 57 94 657 726 33 36 827 87067 162 238 85 95 825 32 445 69 533 46 77 612 75 795 850 919 21 88067 142 255 421 49 538 678 826 89005 219 30 54 363 407 13 38 43 637 80 746 820
90042 88 264 643 704 14 66 73 93 817 77 906 13 91022 208 433 515 964 92037 66 100 55 253 70 93 829 427 583 685 776 811 89 963 93022 87 196 326 70 86 470 810 900 42 94170 433 84 86 508 96 610 29 721 998 95017 24 39 119 90 372 403 27 79 562 758 63 841 94 922 35 91 96013 160 62 258 303 541 890 904 15 20 97088 287 609 758 98056 77 403 553 614 97 794 849 50 904 48 97 99170 73 292 391 432 38 536 758 999
100000 10 18 127 387 426 530 59 61 784 924 101134 259 84 326 502 24 25 651 69 821 44 942 102149 89 213 41 95 384 407 69 571 748 88 899 921 103089 92 107 218 57 322 552 893 995 104100 248 302 403 611 29 47 49 855 922 105002 261 597 688 788 872 106091 189 324 442 538 52 97 642 725 58 59 81 819 908 57 59 82 107054 102 697 760 877 958 68 109072 95 355 460 518 870 945 48 60 109039 61 168 428 592 600 17 927 33 55 64 84
110006 47 163 381 85 503 58 600 729 937 94 111001 72 87 133 82 92 280 380 488 689 729 56 58 820 954 112029 94 176 552 605 53 90 95 748 78 896 915 25 113014 97 254 59 300 522 90 605 23 48 52 99 703 810
114027 99 182 216 47 482 94 683 730 97 863 115029 181 85 93 220 308 45 405 18 42 72 532 73 605 10 11 87 741 78 116021 61 167 81 216 318 69 413 51 64 579 638 56 709 869 117037 64 165 527 800 901 118030 171 259 88 400 521 713 818 905 52 55 119283 319 34 77 429 518 99 637 48 741 991
120018 34 40 450 755 849 75 917 85 121077 173 246 47 63 322 429 615 722 851 70 94 919 61 80 122079 164 202 70 79 430 518 616 733 862 123089 121 252 78 384 97 463 520 53 77 892 124042 245 320 41 59 471 637 890 125002 56 218 393 454 548 784 800 99 126077 134 219 411 601 924 47 127057 70 122 271 418 35 93 525 77 633 736 802 46 52 128041 70 86 216 413 63 818 931 129058 489 655 706 75 834 39 908 73
130257 373 405 651 777 848 60 131015 78 238 54 301 22 33 83 452 60 94 533 829 132061 74 131 323 89 437 50 553 612 81 92 707 814 950 61 83 133015 84 406 574 682 134001 136 37 212 305 43 896 995 135015 29 201 56 64 848 902 136077 136 241 88 328 78 430 55 545 99 752 137026 95 169 89 269 368 79 417 25 27 609 812 21 73 991 138054 125 44 330 42 48 684 757 852 74 974 78 139146 233 308 557 606 13 703 20 807 40 918 91
140113 91 290 301 37 413 60 758 141047 273 76 348 52 404 8 19 578 704 845 51 96 142046 52 155 61 66 271 734 143058 204 23 92 383 485 88 599 660 733 94 869 841 144183 210 28 49 92 389 483 544 68 604 91 96 853 60 901 43 78 145185 246 68 413 515 605 739 54 838 954 146086 157 214 20 34 77 459 66 559 617 732 41 88 982 147122 297 319 447 677 99 852 98 917 65 148213 61 95 308 63 93 405 646 866 941 87 149017 410 77 92 562 73 684 89 99
150105 216 42 421 519 75 616 728 77 908 38 83 151110 74 280 89 402 600 2 24 31 816 61 928 87
152166 202 439 88 527 724 64 51 877 99 961 153282 365 302 29 31 83 709 835 70 76 154151 76 206 327 67 467 567 655 707 75 940 67 94 155041 49 157 63 97 201 307 24 32 428 45 538 67 647 80 761 62 847 82 91 921 156010 127 211 84 314 400 79 84 96 640 43 794 836 50 58 997 157139 64 80 202 344 504 44 69 614 68 717 29 902 44 158032 47 92 123 371 418 78 634 743 97 922 32 159062 122 81 273 335 660 718 902 21
160005 35 39 72 73 135 220 88 315 509 83 636 954 161041 76 84 122 77 97 260 399 490 592 850 633 162044 202 10 83 423 62 75 76 808 920 96 163275 331 45 460 651 887 911 164151 242 49 88 347 563 82 724 920 65 165034 77 142 309 20 472 95 520 95 702 88 921 70 166057 84 144 203 503 699 701 805 11 94 95 941 84 167344 74 425 79 652 64 95 168116 68 217 33 334 64 590 91 169508 97 615 53 82 759 78
170056 96 264 314 87 484 959 171106 81 247 429 43 663 75 788 809 16 172002 155 333 485 509 43 613 90 776 95 173078 97 131 246 312 459 510 31 621 27 901 174103 232 735 30 833 989 175040 146 82 216 50 99 346 438 97 628 56 997 176048 218 74 308 45 836 71 968 57 177056 50 67 145 213 25 356 434 47 538 747 848 970 178003 59 68 142 47 85 96 229 437 52 68 549 633 728 40 960 179079 234 37 52 315 71 81 437 47 599 823 86 919 57
180068 103 318 733 830 77 181162 202 397 628 85 92 794 182043 57 96 481 519 810 930 183085 125 320 432 552 86 606 866 78 914 89 184012 237 320 474 554 92 756 929

III-cie ciągnienie

Po 200 złotych:

292 359 661 857 88 1731 2039 3482 522 740 95 4101 10 453 500 619 965 5543 6558 647 728 39 7311 8062 81 101 9398 370 794
10199 348 539 11254 732 903 8 12413 374 709 13169 278 339 519 14433 581 611 864 15114 490 789 962 16194 519 944 71005 460 18236 19047 462 560 883
20235 718 962 21107 567 68 766 804 22295 761 79 87 23123 35 363 525 675 24066 101 428 518 46 616 78 719 25000 31 116 315 448 643 26171 444 91 874 27051 56 112 416 57 89 991 28006 9 33 90 284 29023 124 739 954
30296 313 31019 146 697 930 43 49 32226 336 58 540 807 942 75 33259 683 704 34235 35000 51 67 75 85 939 48 36038 133 242 387 711 915 38 37032 533 83 714 955
38026 689 702 41 836 39290 423 57 807 40 915 83 85
40160 416 85 641 67 763 66 41367 611 42114 300 70 43116 49 399 485 584 86 833 69 74 44203 86 371 89 637 59 61 730 34 60 80 82 935 996 45055 661 847 46558 677 721 86 959 63 47667 746 956 48127 417 20 881 49176 395 511 682 900
50109 204 63 354 550 71 834 67 51149 501 861 988 52324 49 833 53172 637 37 716 72 958 54022 585 666 915 80 87 55400 2 32 553 95 727 56146 284 331 64 549 57253 523 711 929 55 58068 92 46 531 971 59024 183 222 304 442
60614 905 61021 39 421 789 922 925 62355 538 626 799 942 63138 284 679 886 919 64074 65 410 48 528 772 941 65067 104 430 78 830 935 47 66008 76 97 723 844 907 26 67025 528 644 801 68019 356 447 635 69117 273 61 335 459 551
70005 307 540 652 742 813 71795 823 70 72243 96 499 73204 32 98 327 74 74097 543 611 98 865 952 75014 15 119 72 285 364 659 76049 57 376 93 532 81 664 738 890 912 18 33 75 77060 103 217 90 509 685 78045 63 85 497 563 79245 360 451 544 704 883
80039 303 467 522 91 649 787 81290 348 91 644 66 735 829 91 82442 567 798 812 98 905 43 83190 721 52 81 926 84269 475 664 739 874 85046 289 86011 378 428 83 667 880 945 87002 269 691 764 906 88076 173 252 41 379 872 903 17 89272 623 79
90187 213 304 77 636 796 91446 512 832 72 919 96 92239 340 65 438 732 995 93174 587 850 94393 803 982
95215 35 320 75 854 69 96062 278 533 52 97122 302 39 409 10 562 773 959 60 98240 344 417 19 600 4 700 40 76 815 59 931 99028 145 306 36 923
100161 773 852 101216 24 51 456 960 102247 311 592 660 750 83 103009 169 298 509 670 899 104311 644 876 90 105001 46 175 253 65 905 106211 632 58 814 77 939 107110 295 362 559 758 860 937 76 108252 361 821 109128 370 77 409 677
110427 96 956 111079 111 41 202 77 460 112497 586 667 716 826 983 113264 388 426 39 98 581 994
114079 507 632 764 115092 255 68 371 768 87 903 116110 71 562 91 909 117005 96 205 37 355 423 663 118519 39 87 119295 350 838
120042 95 180 820 59 121105 579 655 62 91 907 122153 267 431 898 904 26 123043 305 508 622 715 124112 86 125231 36 353 64 82 91 710 850 981 126151 320 26 413 17 684 93 746 860 944 79 127393 876 128066 72 103 312 79 536 654 77 766 978 129025 536 684 876
130008 98 162 617 131197 678 721 23 27 923 132439 64 516 723 846 84 952 133110 239 336 53 54 766 889 134140 456 87 959 135019 411 735 136329 593 637 91 137152 68 833 77 956 138152 57 622 710 881 982 69 139202 5 694
140151 228 78 339 533 628 986 141392 510 142015 109 89 657 703 814 143202 498 560 751 824 955 144345 591 815 145019 511 30 236 61 540 697 979 146042 78 79 281 552 96 624 745 824 147357 87 473 526 628 742 148016 445 67 556 860 149268 478 85 602 853 985
150291 693 929 151226 318 499 778 914 94
152432 58 554 780 859 153027 72 252 70 875 959 154152 231 338 469 155227 745 853 968 156072 469 586 619 843 157357 628 99 158060 135 547 744 923 73 159241 68 430 511 24 624 879 983
160002 110 254 301 161121 71 275 607 13 31 760 162097 223 301 548 864 930 163095 371 414 81 548 164085 214 491 636 165068 285 166286 611 49 718 167029 64 178 234 549 84 692 732 883 168077 137 68 844 933 169007 91 306 8 607 762 883 987
170111 302 32 38 406 735 874 912 68 71 171297 437 55 582 664 172018 23 150 256 480 957 173338 542 649 771 805 174136 95 296 321 75 452 533 175633 704 36 813 176105 24 36 601 768 853 177274 420 516 95 620 942 178304 596 647 743 808 36 970 179098 219 479 510 648 49 875 983
180006 273 356 488 563 181136 255 71 811 931 42 75 182047 355 96 432 638 58 726 183001 59 324 82 422 774 184171 860 75 95

IV-te ciągnienie

Zł. 20.000 na Nr. 142556
Zł. 10.000 na Nr. Nr. 2826 36852 51063 60487 156416 167215
Zł. 5.000 na Nr. Nr. 8871 135336 162572
Zł. 2.000 na Nr. Nr. 23365 24435 41315 52243 66434 77037 82531 106565 115023 125273 127828 140930 149895 154610 160094 165399 170213 173307 181276
Zł. 1.000 na Nr. Nr. 7349 8479 14442 16137 17523 19809 24249 24697 32803 36360 40469 52633 53017 63862 69612 71202 79125 90067 90346 92675 103323 105936 120111 123325 125900 126330 142079 163665 169551 173151 177228

Po 200 zł.

152 366 510 634 50 57 880 1102 213 79 324 648 53 960 2040 148 70 432 538 690 870 95 916 31 3230 764 4164 699 825 5029 660 860 981 6532 660 87 794 960 7828 36 8519 863 9283 382 489 826
10365 883 11319 33 665 12016 209 657 925 13415 800 14898 15005 145 224 16407 671 17017 459 596 962 18636 795 19027 543
20229 369 958 21262 523 908 22339 521 40 66 909 23175 394 96 467 90 587 96 651 24449 515 991 25087 784 836 26035 132 424 92 695 647 27191 393 403 568 88 28386 29164 356 458 668 760 976
30129 352 574 31247 57 32015 116 203 32 33 432 554 691 735 62 970 33199 234 317 47 34091 406 29 511 635 742 845 969 35605 36218 828 932 37142 367 964 38145 224 472 673 746 71 995 39322 852 964
40048 92 99 106 217 23 569 605 41333 403 863 42160 245 99 484 511 43012 153 781 909 44022 116 236 89 361 421 502 45185 701 57 800 953 46412 564 47031 377 466 545 48004 76 294 429 539 661 88 720 953 49137 51 278 82 96 369 431 664 837 45 909
50016 188 365 516 22 49 97 606 51321 42 91 441 611 52154 724 56 820 944 53042 312 26 93 417 19 614 820 73 99 986 54102 13 254 670 55759 830 62 56297 963 57076 349 70 492 912 58055 327 432 561 611 29 59468 532 94 66 8743
60210 329 86 458 616 705 952 61194 213 81 62390 725 73 925 41 72 63130 278 335 538 90 94 803 51 913 64027 227 569 656 959 65482 578 79 66360 650 67107 623 753 68131 69000 28 204 410
70066 152 344 643 734 814 71180 443 705 19 72116 63 631 47 72 82 852 928 73079 110 83 362 419 49 661 726 927 74584 75107 68 569 902 99 76069 596 993 77198 816 867 933 78194 99 324 479 47 542 51 776 866 79168 228 90 315 441 503 14 20 654 799 923
80122 715 827 81059 181 221 311 550 675 81 728 82001 51 207 32 430 44 99 538 59 693 744 841 917 34 40 83630 743 974 84010 32 123 250 331 62 576 85358 450 511 978 86128 517 662 781 87401 98 88029 848 412 998 89049 162 82 236 917
90275 541 98 757 964 68 91116 55 294 716 58 92033 284 92 338 606 76 82 784 93074 300 551 755 820 94163 90 266 67 398 435 528 70 657 757 77 828 39 87 921 95065 105 364 450 538 757 99 927 96043 269 463 598 790 951 97059 65 319 85 522 74 664 743 90 886 932 98293 492 648 61 742 99010 149 587 664 801
100028 94 427 524 666 733 65 821 101321 40 459 700 102292 374 565 843 908 29 103200 104051 194 296 427 688 711 838 57 105297 591 686 739 863 934 106425 608 36 788 815 107036 211 467 550 63 665 771 995 108025 138 282 350 94 781 975 109268 74 689 94
110057 160 78 25 987 314 42 523 640 646 111199 570 112442 632 903 71 113072 167 243 545 627 922
114111 420 563 68 966 115116 71 292 99 362 638 53 91 116105 76 271 595 117004 357 118239 443 71 852 53 753 930 119027 117 322 650 801 92 948
120056 386 592 752 74 964 121046 53 54 113 72 304 598 709 122157 619 80 760 939 123182 298 362 423 612 87 91 846 59 93 958 124041 546 627 927 125066 225 46 305 501 818 79 907 126128 459 516 960 99 127282 941 73 128146 622 968 129115 328 402 868 667 8 97
130115 677 832 88 131155 259 459 840 951 132234 96 443 558 768 903 133018 331 56 517 134031 449 89 571 758 863 135867 908 136366 430 539 44 798 800 137199 235 92 330 92 488 97 676 766 138238 59 453 527 34 629 786 857 139180 203 317 459
140052 153 62 63 239 57 366 837 141270 88 572 626 96 840 78 143154 85 234 305 9 438 657 710 874 76 976 144044 57 214 390 597 630 713 49 97 900 22 145084 341 731 685 146262 378 422 934 81 97 147079 256 774 760 857 911 148080 818 149176 299 691 872
150047 54 86 119260 316 505 52 839 151142 204 48 304 414 597 756 838 47 152115 235 419 153384 626 770 154006 590 603 34 155420 503 615 156269 408 24 42 55 827 61 157380 582 731 39 50 158015 88 363 510 904 159167 796
160729 97 925 167067 123 45 287 551 162170 235 387 495 986 163064 210 543 776 87 965 164033 185 353 412 64 165100 81 382 539 733 859 166180 86 229 46 476 704 907 167184 200 89 403 536 908 51 168042 150 72 571 660 811 65 941 169078 169 206 376 469 804 937
170064 304 551 64 858 913 28 75 91 171484 748 878 939 172614 756 999 173393 669 768 88 174049 114 870 175020 81 442 51 621 877 79 93 176358 415 742 815 177112 65 278 353 659 178377 846 932 71 75 179114 34 428 500 83 89 94 682 910 79
180035 170 181015 348 789 83 848 97 999 182203 600 183697 757 801 58 184215 468 632 996

Zabójcy policjanta grozi śmierć

Do Sądu Najwyższego wpłynęły akta w głośnej sprawie zabójstwa policjanta na ulicy w Poznaniu, w sprawie, gdzie sprawca od kilku miesięcy jest pod grozą ciężącego na nim wyroku śmierci.

Sprawa przedstawia się następująco.

W nocy z 23 na 24 grudnia ub r. w piekarni Hantkego w Poznaniu dokonano kradzieży z włamaniem. Moment wynoszenia łupu spostrzegł będący w patrolu post. Szałkowski. Pogonił za złodziejami, którzy porzucili łup. Post. Szałkowskiemu udało się dogonić jednego z uciekających. W czasie legitymowania policjant zauważył, że od tyłu zbliża się ku niemu jakiś mężczyzna, podejrzanie trzymając rękę w kieszeni.

Nieznajomy podszedł i zapytał zatrzymanego:

— Co on z tobą robi? —wskazując na policjanta. Zatrzymany odrzekł:

— Widzisz przecież, co on robi.

Wtedy post. Szałkowski zauważył, że nieznajomy wyjmuje z kieszeni rewolwer. Dobył tedy swego i dał strzał na postrach i celem zaalarmowania pomocy.

Wtedy nieznajomy strzelił do posterunkowego, raniąc go w nogi.

Post. Szalkowski zwalił się na ziemię. Nieznajomy jeszcze do leżącego oddał kilka wystrzałów, tak, że ten wyzionął ducha na miejscu, a sam zbiegł.

Wszczęto dochodzenie. Przedewszystkiem ustalono, że zatrzymanym przez post. Szałkowskiego, był Stefan Konarski, biorący udział w kradzieży. Ten, wzięty w krzyżowy ogień pytań, wskazał, że mordercą policjanta jest jego towarzysz, 24-letni Walerjan Wyrębek. Za Wyrebkiem zarządzono poszukiwania. Okazało się, że znikł z terenu Poznania.

Pewnego dnia policja otrzymała konfidencjonalne wiadomości, że Wyrebek, który zamierza uciec na Kresy Wschodnie, przybył do Poznania, celem załatwienia pilnych spraw.

Otoczono go w miejscu, gdzie przebywał, silnemi oddziałami policji.

Wyrębek, widząc, że położenie jest beznadziejne, usiłował na miejscu sam wymierzyć sobie sprawiedliwość i strzelił sobie w usta. Rana okazała się b. ciężka, lecz nieśmiertelna. Wyleczono go i stawiono przed Sądem Okręgowym, który wydał wyrok śmierci.

Przed Sądem Apelacyjnym, do którego sprawa się przeniosła, Wyrębek dowodził, że oddał strzały w obronie koniecznej, gdyż posterunkowy Szałkowski pierwszy do niego strzelił, mimo to Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok śmierci.

Uratowany od samobójczej śmierci i na nią skazany wyrokiem sądowym, za pośrednictwem obrońcy adw. Rotfelda odwołuje się do Sądu Najwyższego. Rozprawę wyznaczono na 28 października r. b.